Opr. „Starodruk" 1964 r.

Bibl. Jag.

Monsieur le Secretaire de
l'Exposition, Cracovie.

1

20.

Monsieur,

A la demande de votre
regretté Président, Mr
Rodakowski, avec qui
j'avais eu autrefois de
rapports d'amitié, j'ai
envoyé à votre Exposi-
tion permanente des
Beaux-Arts, le
tableau, qui est chez
vous depuis longtemps
Mr. en demande. C'est
un amateur et je
vous prie de me le
faire parvenir le
plus tôt possible.

Je vous prie de me
faire connaître de

"Le charme des fleurs"

Suite par quel moyen
vous me le ferez parvenir,
soit à un de vos
Correspondants à Paris,
soit directement chez
moi, à Courrières
Pas-de-Calais, France.

J'ai écrit déjà au
fils de Mme Rodakowski, il ne m'a
pas encore répondu, probablement absorbé par
la douleur. C'est
pourquoi, Monsieur
je m'adresse directe-
ment à vous.
Veuillez agréer, Monsieur
l'expression de mes
meilleurs sentiments.

Jules Breton
membre de
l'Institut.

Courrières 6 fev 1895

Bib. Jag.

Palembang (Laeboe Baloe)

4/IV 901

Kochany Ojcze mój Ojcze!

Jiż dwie poczty przyszły a ja nie miałem od was ani najkrótszej wiadomości, przez ogromną jestem zaniepokojony. Brat Klój jakże mnie przebyć zdaje mi się ogromnie długim, ale bym jeszcze chciał być u was, tak mi jiż tęskno za kochanemi mi stronami, a tu nie można. Ale zdaje mi się że ci wszystko na mnie spiknęło, interesy moje w nieładzie dziedzictwo ciągnie się nie może nic prędko odprawiać, zostaje ci tylko pieniądz z Klój na wiele na bok odłożyć można, a zdrowie nie najlepsze jakiś lekarstwem czy aptekarzem nas dotknąć, a od czasu do czasu febra.

Za Borneo już ci nie wybieram, pojechał tam Antoni i po krótkim tamtym pobycie zmarł na febrę. Dziewięciu chłopców zabrali go ogromnie tak się ciągnął na powietrze na zdrowie matki, tymczasem leży pod Surabaią. W ogóle wcale mi tu nie wesoło, a życie tu nie bardzo przyjemne, za wogóle nie wiele wymagam, ale tu się po prostu utrzymać, Klimat i całe otoczenie ogromnie wyczerpuje. No ale może Pan Bóg

o zdrowiu powrotu wiadomości i lub mi
napowrotni o dobrym zdrowiu radzi.
Po dziennikach tutejszych i wiadomie czytam
o walkach pruskiej armii w Chinach,
dopiero że nie mają się z czem chwalić
bo o walkach tych pisze z wielką
ciekawością a jako
przykład opowiem Ci drogi. Opis zdo
rzenia jaki to zajście. Mamy tu
około 600 Rusków chińskich do
transportu wszelkich materyałów
wiertniczych. Pomiędzy nimi zajście
potrzeba przeciętnie 21 Rób
niedziel drogi, transportowanie wie
lo kosztuje tych całkowe pary tych
ciężkich bydląt dość znacznie, a że chiń
ni w pospiech, partem pójść odpowiedzieć
pewnego wnie jednak już pospiesz
obwiązuje mi mówi chińczyk bardzo
powoli że tego dnia wiele pieniędzy
pomiędzy, pomiędzy się bardzo zmie
cem, i gdyby to było w innych
warunkach z pewnością byłoby nie
wodnie, i pomiędzy ale chińczyk
byłe odpowiednie pilny i mundu
kartę chwile wypoczywał, po prostu
nie mogłem i Karabinem im jeszcze
raz pokazać. Po odpowiedzi nie
to wydaje jeden chińczyk odwie
czył apodyktycznie że wiem nie

powiesz. Upadłem natychmiast w złość
no i zrobiłem mu obiad myśląc
na jego przyjemność, tak że wió
Portier wyszedł, Krzyczał żem go
zabił. Powiedział że, jednak może żyje
i wziąłem jeszcze kilku podwoźników
mnie, Krzyczał że ich zabijam. —
Nie rozkazując jednak na jego za
rzuty, powtórzyłem mój obiad
co do dnia, zrezygnując jednocześnie
z zamiaru Kradzieży, podziękując
jednocześnie sprzątnę. Po nim powiedz
250 chińczyków biało stroich przed
jednym Resydencem o 5 tarinach
i bez najmniejszego uszanowania
powiedzieli rury i zaniedbali nam
przeszkodzić. Taką to armię zabił
p. Waldersee, wskaz bohaterem
uskorowano go orderami — ale
to jest dziwnego Chiny tak daleko
od Europy a pokpier tak cierpliwy.
Ale dosyć o tem, jak się Tatuś
kochany miewa, bo to mnie naj
więcej obchodzi.
17/11. Po miesiącu dzisiaj odebrałem list
Kochanego Ojca. Ucieszyłem się nim
serdecznie, bóg Henryś się zemi
chwała Bogu. Żyję nim moje szczęście
moje jego pokorne i mnie się nie
podobi jakie stosunki, a doliboję że
moja fantazja chyba bez wzajemności

wosit. Tyle mam dobrych wiadomości dawno żadnego listu nie miałem. Równocześnie odebrałem list od Kaz. R. i jej siostry, pytają o mnie i piszą dużo listy, koszmarne kobiety, ja to lubię z Kresami za zabawnościami z kraju że mają mniejsze wobec nich interesy. Proszę tylko nic nie bandzić na przyszłość, bo ona bardzo cieszy się nas nie zdziwi a tylko od wdzięczności, które tej radzieni wdzięczności a od nas nie należy się wdzięczność. Za 7 miesięcy będę w domu. Cieszę się tem jak dziecko wybierający się na wakacje ale do nich dużo brakuje bo mnie dużo jeszcze bardzo bardzo ciężko i żeby mi się tem czas bo dużo, ale pracuję mimo i malutko a zobaczę i dostanę może drugiego Faludi i podręcznik, z którym pracuję jeszcze listownie kochany Ojcze uściski i ucałowanie rąk pozdrowienia serdeczne przyjaciołom szczególnie mojej katusi uściski całusy i proszę by do mnie pisała.

Wasz Wacław.

Europe Autriche Galicie

Monsieur

Monsieur 18 Monsieur

Jean Chevalier de Brzeski

Rentier

Cracovie

EMBA
21
1901

PRESENT SINGAPORE
27
1901

Bibl. Jag.

Prześwietna Komisyo!

Wysyłając pod opaskę egzemplarz swej pracy: „Najdawniejsze Wzory Pisma Polskiego i Polskie Podręczniki do Nauki Kaligrafii" przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich. Odbitka z Kalendarza „Szkoły" Lwów 1902., ośmielam się odwołać do słów w odezwie Prześwietnej Komisyi, że udzieli według możności z całą gotowością bliższych wskazówek i wyjaśnień, jeżeli się kto o nie zgłosi i prosić najuprzejmiej o pouczenie:

1. Czy sposób przedstawienia rzeczy ~~jest~~ w mojej pracy jest po myśli Prześwietnej Komisyi i daje przynajmniej pożądany materyał do historyi naszego wychowania?

2. Czy nie popełniłem w przedstawieniu rzeczy błędów metodycznych, których należałoby uniknąć w następnych pracach, (a mam do nich wielką skłonność), aby nie marnować czasu.

Pracę swoją drukowałem w Kalendarzu Szkoły, bo nie miałem pewności

czy poziomem swoim dosięga stosunych warunków prac, które Akademia wydaje; z drugiej strony uczyniłem to z tego powodu, ponieważ pragnąłem treść swej pracy rozpowszechnić wśród naszego nauczycielstwa ludowego, (zbyt) pochopnego do wychwalania tego, co obce) któremu wydawnictwa Akademii mniej są przystępne.

Oczekuję z upragnieniem łaskawej odpowiedzi i kreślę się

z najgłębszem uszanowaniem powolnym sługą:

Józef Czernecki, prof. gimnaz.
Ul. Bielowskiego l. 1.

We Lwowie dnia 5. lutego 1902.

Bibl. Jag.

Wiedeń, Piątek, 23/9.

Lasknęła i Twoja Księżno Sama, z niezmiernem rozrzewnieniem czytałem dobry i czuły list Księżnej Sama. Wspomnienie o rodzicielskim domu, przestroga przed wszelkim politycznym frakcjonizmem: jedno jak drugie świadczyło mi o szlachetnej i czystej myśli. Co do tego ostatniego, niechaj Księżna dobrze będzie bez obawy. To co Księżna instynktem czuje, do tego przyszedłem i sam długiem rozmyślaniem. Tak jest: dzisiaj obecnej przemiany trzeba. Nie czas tu na sądzenie głupców na przyszłość; do tego brak należytego oddalenia się.... Zresztą wypadki tak dziwne, tak dziwnie straszne tuż się koleją, tak zamęt w myślach, czynach i przekonaniach, że tylko modlitwa jedna pozostaje, cicha modlitwa do Boga aby nas oświecił i z tych „widmych ciemności" jak się wyraża Mickon, wyprowadził!

Serce się kraje na myśl o biednej, drogiej Francyi... Co straszniejsza, to że rozum w walce z uczuciem. Rozum nie dla niej nie widzi gróz przyszłego, jak najprędszego poddania się i ugięcia pod żelazną rękę Bismarka: bo wszelki opór tylko pogorszy położenia: tak sądzą wszyscy bezstronni, tak pisze austryacki attaché militaire z Sanyża. A uczucie jednak się oburza na podobny koniec, i woli zniszczenie niż sromotę dla Francyi. Si licet mori quam foedari, jak mówili Rzymianie!... Ale Sabinij w czasach obecnych o rzymskie cytaty, niż o rzymskie dusze!....

Nie pojmuję sam co się we mnie dzieje na widok polityki tutejszej. Kanclerz wcięż się uśmiecha, ze wszystkiego zadowolony, wszystko za dobre tłumaczy. Wczoraj już z nim miałem rozmowę, a każda się zakończyła wyrzekłszy zwrotkę: „Vous voyez trop en noir: la parole sera belle pour l'Autriche ...." Dziwny człowiek! Nie lubię, gdy się jego uwagę zwraca na niebezpieczeństwa: jemu tylko ten dogadza co wszystko chwali, wszystko w różowych widzi kolorach. Osobiście nie mam powodu do żalenia się na Kanclerza; jest dla mnie uprzejmy i łaskawy. Ale inna rzecz gdy pomyślę o losie który ten wielomiśnieżnięty gotuje Austryi i nam!...

Wyznać muszę że Wiedeń dalece straszniejszym mi się wydawał zdaleka, z Rzymu, niż go w rzeczywistości znalazłem. Prawda że ogródek naszych nikogo tu prawie nie widuję, i brak takiego starcia i ciemiętego spotkania z tutejszymi życiotami: koledzy moi sejmowi są dla mnie uprzejmi i pobłażający: przekonali się że ani do zaszczytów ani do kierowania nimi żadnej nie mam pretensyi - więc mi są radzi. Czy to długo potrwa, nie wiem; bo dotychczas do żadnej dyskussyi jeszcze nie przyszło w naszem gronie. Najwięcej przestaję z Lulą; jest on prawdziwą moją opatrznością tutaj: bo cóżbym ja począł bez niego w Wiedniu? Jadamy zazwyczaj razem, a potém schodzimy się do niego na herbatę, gdzie często zastaję i X. Leona.

Mimoto ciągle mam kłopoty z mieszkaniem. Przyjechawszy tutaj chciałem zrazu wypowiedzieć się, wynająć,

meble wczęść sprzedać, wczęść zapakować. aż tu radzą radzić, brać pod kredyt i zaryzykować że taniej mi wyjdzie jeśli zostanę jak jestem. I w nocy sama, w razie gdyby Reichsrat u.p. potrwał by on cztery miesiące (a powinien był trwać, bo zaraz po delegacyach zwoławby familegonowat), to w hotelu miesiąc by mnie najmniej kosztował 200 zł. reńskich (stancya z usługą, z opałem, i ze wszystkiemi drobnostkami co w oberży taka droga zawsze raczej) t.j. dwa miesiące by wynarły tyle co ja za całe pół roku teraz płacę!... Jego zdania był przedewszystkiem także Ludwik Wodzicki. Mimo to, po gruntownej rozmowie z Rogawskim przyszedłem do przekonania że lepiej się wyprowadzić - bo kto wie czy Reichsrat ogólnie funkcyonować będzie? a w każdym razie lepiej pozbyć się z pożytkiem dawnemi i być zawsze gotowym do wyjazdu. Wodzicki prosi tylko abym z decyzyą ostatecznie wstrzymał się do przyszłego tygodnia gdzie, jak sądzi, sprawy Reichsratu jakoś się wyjaśnią. Tymczasem Rogawski znalazł mi amatora na moje mieszkanie coby dość dużo włożonych w nie wydatków (rachunek tego wynosi 200 reńskich!) mi chciał zwrócić: pokłócili sobie że tak amator by mi i komin kupił. Wodzicki zabiera mój dywan salonowy razem z firankami i portyerami czerwonemi, według oszacowania co zrobi papiery. Gorzej tobym mi już wtedy tylko sprzedać (naturalnie ze stratą) nowe meble salonu, a wszystko co do Biblioteki zapakować i złożyć u Pani Kunickiej. Krótkiem sobie dać wszystkie rachunki. Jeszcze całości objąć nie mogę, ale zdaje mi się że dla uregulowania i zakończenia całej mojej mieszkaniowej

wiedeńskiej fabryki trzeba mi będzie 1,500 złotych reńskich (Haase 200; tapicer 700, zymetry różne 200, krawiec, szewc, i t. d. [illegible] licząc w to komina). Gdybym za meble salonu od tapicera, a za dywan i firanki od Lula mógł dostać razem 500 reńskich, toby mi już tylko potrzeba było 1000 reńskich dla pokrycia obaw wiedeńskiej przeróżni. Obecnie, za życia, mam dyety sejmowe a w zapasie summę której mi wypłacono w ministerstwie za miesiące grudzień i styczeń, t. j. 600 reńskich. Wychodzi do tego jeszcze skarb złoży złożyłem w ręce drugiej Księżny – ale tego narazić bym nie chciał, chyba w ostateczności.

Jeżeliby w przyszłym tygodniu Reichsrat się rozbił lub został odroczony, wrócę natychmiast do rodzicielskiego domu, którem najdłużej we wszystkich jego mieszkaniach zażywał ukłony drogiej i dobrej Księżny rodzicielki koniec całuję

Julian

DIEPPE, 21ᵉ Września

Fugam dedi!... mój Kochany Ludwiku, a chociaż to nie fuga Bacha, ale Klaurki, to jednak za chorującego. Przybyłem tu wczoraj po 6ej wieczorem a już chcę o 7ej rano pisać do Ciebie, abyś nie myślał że gdzieś zginął pod Sebastopolem, lub uciekł do Ameryki z Kradzioną bogatą panną albo uniósłszy z sobą Kasę Stomy. Brzuchata ta. Cieszkowski zaproponował mi wycieczkę do Dieppe i parę kąpieli w groźnym tonie nieokiełznanej fali Oceanu, mówiąc stylem wzniosłym. Przyjąłem propozycyą - bo cóż mnie w Paryżu wiązało? Ty jeden tylko, mój Ludwiku! Ale ty nie uciekniesz, a nieokiełznana fala uciekła, więc się nie wahałem. Zabawię tu tydzień, będę się kąpał i dyskutował z Cieszkowskim o Ojcu-Nasym. Powyniesie, że ab actu meo ad scriptum i że coś się wyelaboruje przez ten tydzień. Jestem zachwycony miastem, okolicą, morzem - n. b. nic jeszcze z tego wszystkiego nie widziałem - ale ja życie antycypuję i zgóry się cieszę. Przerywam moje pomysły zachwycenia - bo wszystko, abym jeszcze zdążył pisać do Ciebie. Wyjdę dziś moje ręczyć za to, co wtorowicka spotkać jest wstanie nad brzegiem morza i wtoczanych stamtąd fal rozkoszy? Więc się nie zaklinam i oddaję się zostawić pod domniemanym mianem dalszej korespondencyi. Tymczasem dam Ci następne zlecenia 1) Kłaniaj się mi Cieszkowskiemu 2) Horacego, jeśliby go nabawił, uściskaj 3) Stomę trochę pogaduj; to nic nie szkodzi 4) pisz do mnie a Dieppe poste restante 5) powiedz Stomie, aby mi natychmiast dał znać

jeśliby Leon lub przyjechał - b) Spytaj bo go, co
porabia Ludwik Krasiński, czy nie przyjechał
do Poryża - i donieś mi o tem. D[o] Stan bo[ga]
Pintem) Kochaj twego

Juliana

Monsieur Louis Kastory, Esq

DIEPPE
21 SEPT.
1855

Paris

15, Avenue d'Antin
(Champs Elysées)

PARIS
21 SEPT.
55

Mój Kochany Ludwiku,

Dziękuję Ci serdecznie za list Twój i za powrotny — bijąc Ci nad brzegiem morza, bardzo wzburzonego. Jestem w istocie zachwycony. Dawno już tak miłych i przyjemnych dni nie przepędzałem jak tutaj. Kąpię się i jem dużo i dobrze: a skoczno nie powiem jak Słoma, że to mi potrzebnem, mogę wprawdzie rzec, że to mi doskonale służy. Jadek mamy tu powszedny: wziąłem z sobą dużo książek, z których ani jednej jeszcze nie otworzyłem i pewno już tu nie otworzę. Dysputuję z Cieszkowskim — ale żebym Ci miał powiedzieć o co właściwie chodzi Kongresowi Statystycznemu, to tego się nie spodziewaj. To jest głęboka tajemnica, o której nie wie i Cieszkowski — nie mówiąc Słomie nic o propozycyi robionej mi z Warszawy — Odebrałem dziś także list od pocciwego Horacego, a wczoraj list od Bentka. W tym ostatnim inclusum dla Lenartowicza, które tu załączam z prośbą wręczenia lub przesłania go szybkiemi Dziennikami. — Oto wszystko, co Ci mam do donie[illegible]enia. Kras. bardzo czuła i serdecznie mi odpisał.

Twój

Sobiedziałek rano o 11½ Julian

Dla Siemińskiego list — gorący Ci jutro lub pojutrze

1855?

13

Mój kochany i drogi Ludwiku,

dorej i wybacz, że tak długo Ci nie pisałem z odpowiedzią - nie będę się usprawiedliwiał, bo usprawiedliwienia nie ma - powiem Ci tylko że ze mnie wściekły tchór, a po tak uroczystem wyznaniu spodziewam się, że mi rozgniewania nie odmówisz.

Chciałem, żebym Ci pisał zabawne rzeczy, by Cię rozweselić. Mój biedny! Nam to wszystkim nie bardzo wesoło, a mnie mniej jeszcze niż Komarkowiczom. Przykro Ci nie pisać, ale dość Ci wiedzieć, że na różach się nie wylegam i że niejednego mam wroga. Do tego wszystkiego przyłączyła jeszcze troskę o Ciebie. Nie wiesz, jak mi ciężko za Tobą i w jakiej ciągłej jestem obawie, by Twój przyjazd coraz bardziej nie oddalał się. Postanowiłem mocno, że nie mogłem zadosyć uczynić Twemu żądaniu co do zastąpienia Ciebie w Mareckiego aż do Twego powrotu. Dalibóg, że to mi było niepodobieństwem. Rekommendowałem Księżnej Pani Ruskiej, której dozór jest nadzwyczajny.

Et publicis Ci nic nie piszę, bo aż mi [illegible] Słoń Sewastopol ze wszystkimi konsekwencyami, śród których najsmutniejsze to polityczne skutki, które napsuły dobrych ale aż pod same vertex w polityce zamorskich znajomych. wolę Ci o prywatnych pisać rzeczach. Pozycyny ulubiał jest jeszcze ciężko filarem kredytu Zimowskiego i z rozrzewnieniem wspomina o Tobie. Ouvert w ostatnich dniach wydał na Jonia z powodu Ciebie tyle nowych aforyzmów, które by i najdyplomatyczniejszego z dyplomatów, [illegible] wytrącić z równowagi. Leon maluje teraz swoją Czerstochowę i mamy wszelką nadzieję, że to będzie dobry obraz. Chocim Henryka wydobywa się coraz bardziej z cieniów i zaczyna jaśnieć blaskiem kolorytu, któremu równego ~~[illegible]~~ w najświeższych działach tegorocznych malarzów nie znajdziesz, chyba tylko w dziełach Krzysztonowskiego, i to najlepszych. Gajewski od dwóch dni wrócił z prowincji i tylko tydzień tu zabawi; zdrów i wesół i ściska Cię Tobie. Od Jasia nie miałem jeszcze listu. Bujenka ciężko w Bomi; odtrąca buffonia, fechtuje się a prymem, jak pisze i jak wszelkie mam powody wierzyć, dobrze się trzyma. Jeleń trochę cierpi na katar. Chrzciciel [illegible] pod [illegible] Opiekuńczej Pani, a Teofil [illegible]

swoje piosenki jak ptaszyna na gałęzie.

O sobie nie wiele mam do powiedzenia. Piszę po francuzku i to do Revue Contemporaine. Smutna to karjera, nie zajmuje ona nie mam żadnej ambicji zostania literatem francuzkim. Robię to tylko pogrosze dla zarobku, który jest dość marny. Walczyłem długo z sobą, ale nie było innego sposobu, a jnaczej umarłem & i stygnący na bruk ciężki & eksperymentalny co do chleba mego powszedniego. Więcej Ci o tem nie piszę. Bo ory prace moje francuzkie mogą pękasz lub go nie mają, to mnie jakiego nawet nie wyt wiele obchodzi, a cóż dopiero Ciebie? Dość, że z tego mam chleb i że powoli mogę się oczyszczać z długów — o to mi najwięcej chodziło.

Widzisz, mój drogi Ludwiku, że list mój dosyć suchy. Ale jestem w okropnym humorze i tak rozdrażniony jak nadto. Więc wolałem pewne rzeczy Ci pisać ustnie — bo z Tobą się nie boję, abyś z suchości listu cokolwiek o suchości serca. Na zakończenie tej jednej <u>wielkiej</u> prośby. List ten zaszyty prześlij do Pana Kabata, aby go odesłał Panu Janowi <u>Lekszyńskiemu w Cresteży pod Żurawnem</u>. List to od Panny z którą prosi o swoje nerwy. Nerwy te prześle Lekszyński Kabatowi a ten Tobie do Wiednia, gdzie je zabierzesz z sobą do Paryża. Proszę Cię o to usilnie

a teraz, bądź zdrów mój kochany Drogi Ludwi
Un – do widzenia i to jak najprędzej. Do widzenia.

Twój Juliusz

zmieszawszi się wówczas ludzi; jeśli uczciwy, wzgardzi tylko samym sobą. Trzebaby jak pająk milczący, powiedział nam Brodziński. Taa jest, jak pająk – i dla własnej strawy a drugich zabawy, snuć z siebie te nici, które poprzetka się twemi wnętrznościami....

Ale dajmy pokój tej smutnej autopsii i niebaczmy jak te dewotki salonu i dorywcze Magdaleny, które wyspowiadawszy się ze swoich grzechów, znajdują obfitą lubieżność w [illegible] nowem życiu i cały skrupuły zamieniają w cały rozkosz. [illegible] dając do pisania zamiast się rozerwać. Rozerwawszy [illegible] dwuznaczne słowo, i jakżeż to często się nam zdarza [illegible] rozrywać i znaleźć rozdarcie.

Opowiadanie Leona dało mi obraz Waszego tam pożycia w Krakowie, przynajmniej jego wynurzenia; a listy twoje do Horacego dopełniły kolorytu i światła. Aby pozostać w terminach technicznych dyletanckiemu pojęciu już tylko, że w obrazie tym brak przedewszystkiem – powietrza... ale gdzież bo tam je znaleźć na tamtej biednej ziemi? Mógłbym Ci tu prawić o cierpliwości, o ufności, o rezygnacji itp. Ale ponieważ Ojciec to już dawno w pięknych powiedział rymach, a Kaidan pobożny mallosz Ci to powtórzy między ostrygami a pasztetem strasburskim, w niemniej pięknej prozie – więc zmilczam się tam wyrzec nego plagiatu. Jeśli nie to banalność ćmna zastąpić będzie się odważył, tobym Ci tylko powiedział, że i my tutaj nie na różach się rozlegamy. Autor Żelaznej Maszyny od pewnego czasu bardzo jest ruchliwym, tudzież cały sztab jego. Talenty wyjechały do której cała młoda generacya uczęszcza; ogniewają i zadymiają im głowy nietylko dawnemi teoryami, ale i praktykami...; zapowiadają czyn bliski i wytrudzają objaśnienia przygotowań. Gdyby brami Boże do jakiejś bardy (w ziemi Marcyi Malczewskiego – bo tam godzi, to strach pomyśleć o klęskach, któreby sprowadziła W Brzegdzie swoim wyskokiem coraz otwarciej; i bez ogródek i omówień gadają o przyszłem i bliskiem powstaniu. Tydzień temu obiad, na którym było 200 wojaczków. Snują odezwy, w których zupełnie wojennej, grożą zdrajcom, arystokratom, pół-rodakom-

cowo i portugalczyków. między zdrajców zaliczył Henryka Brzewskiego, jezierskiego i — Andrzeja Zamoyskiego... i to nie wywołało żadnej protestacji; to wszystko potwierdzało rozdziawionemi gębami i obrzydliwemi „niech żyje nasz Ludwik!" - Jeśli Ci mam całe moje wypowiedzi przetłomaczyć, to ja się żadnej nie obawiam, i gotowem się o wszystko założyć że mi palec się nie podniesie. Tamporowada to wszystko i nic więcej. Mimo to skutki mogą być, nawet już są fatalne. Odwodzi to od pracy, rozsądku, codziennych zadań i obowiązków, a w ostateczności swoim rezultacie wywiadza fatyz i obrzydzenie. Dziś nie idę, że niepotrzebuję tego obszerniej przed tobą tłómaczyć. Wszyscy ci Belwederczycy obiadowi: za powrotem tylko myśleć będą o bogatej partyi; a tymczasem i szlachetniejszy zwrotyi na zawsze, skoro prawda całkiem nadzieei rozbije się o pierwszy szlagbaum Caratu. O, nienawidzę tych, nienawidzę kruty; całą naroda duch otruty: to dopiero bolesne bolesne! ... Bijąc się wciąż z myślą czy wystąpić otwarcie przeciwko tej niecnej propagandzie fatyzmu i złamu. Poczę jesteśmy, jakeśmy mamy racyą bytu, jeśli widzę że prawie ich wiele niemam nie powstrzymuje; i nie jestem to naszym obowiązkiem, odzywać się z głosem napomnienia, rozsądku i sumienia wobec tak obrzydłego matactwa. Ale zdrugiej strony powiadam, że myśl denuncyacyjna. - A chociaż każden rozsądny zaraz zrozumie i uzna, że taka denuncyacyja nie ma, gdzie wszystko się tak jawnie odbywa, gdzie wszystko z kroplą nad i się drukuje i publikuje się ma mowy i w naszej to sztuce; że ewentą moralne oddawanie i tępiły niezawodnie odemnie na wszystkie te przewrotne obroty — ale czyż my o rozsądnych i dla rozsądnych piszemy? I czyż a tak nie wystawiona krytyka: denuncyant! by nawet rozsądnego ogłupić lub przynajmniej do milczenia zmusić?

To mnie wprost prowadzi do Wiadomości i do Lwowa. Opowiadałem ci o dobrym ich usposobieniu, co też i twoje listy do Hor. potwierdzają. Tam wchodzę bez, jak w chęci dodania animuszu Leo nowi przybyłemu do nich pisywać — nie tak często wprawdzie jak dawniej; ani też z całą odpowiedzialnością redakcyjną, ale stosownie do ochoty i potrzeby. Leon do stałej kollaboracyi się zobowiązał, która się z Nowym Rokiem rozpocznie. Cieszy mnie to mocno; ale nie zdaje przed tobą mówić obaw. Leon jest jednem z najdrażliwszych i dziwaczniejszych zwierząt. Oglądam się muszę na to co gdzieś powiedzieć. Szuje: Towiańczycy, i na przygrywki i przekąski jest niezrównanie czuły. Boję się, aby biedny Walery na to wszystko nie pokutował i nie musiał odpowiadać za cudze niemałe. Pomimo tego mężnemu dobrej sprawy, dla ubogo wszyscy bez wyjątku za niepowodzenia

wi, przeważa szpilwarc Włościa i gorsze sarkazmy które go z tej strony de
ują: mimo to z radością przyjął, i ten kryje na siebie. Byłoby bardzo dob
gdybyś do Leona pisnął, niezważając go zachęcił nietyle do wstrzym
nia, ile do puszczenia mimo złośliwych uwag. Powiedz mu, że w kraju
ani wiedzą, ani wiedzieć chcą o tych naszych takich czy tych odcieniach; że
tem sprzyjacielem za uczciwego słowa i że takowe z wdzięcznością i bez
podejrzywania intencyj i stosunków przyjmują. Zniecierpliwia natrzoc
łanie zdania z krajowej strony (a cóż dopiero Wiedeńczyków!) niezmiernie
mnie do przyczynienia do umniejszenia kwasów. Prosiłbym o to przez
wzgląd na nerwy same i na biednego Walerjana — bo ja w tem zupełnie
nie jestem interesowany, gdyż postanowiłem uroczyście, nie angażo
się w żadne do przedsięwzięcia spory, ale chciałbym ja tylko bardziej rozdra
żnić potrafił. Przecież my wszyscy chorzy, i powinniśmy siebie sza
nować i drugich jako takich traktować, chuwać and sobą i unikać krzy
tyczyj! —

Aby pozostać in publicis, powiem Ci, że Tow. S. Wincentego dobrze się rozwija. Horoszy po Walerym najzręczniejszym jest katolikiem. Wydawnictwo (t.j. Walery — przecież on biedak za wszystkich prawować musi) skonkrytyzowało Radzieckiego: pod wielu względami niezmiernie to ciekawa publikacja; zdam o niej obszerniej sprawę co wiad. W przyszłym roku wyjdą Relacje Posłów (2 tomy); Exodus Niemcewicza przez N. Adama a może i Spis archiwum koronnego. Wielka kawia Atlas Chrzanowskiego (podobnież za staraniem Wydawnictwa) już ukończony. Prawdopodobnie układ z Wolffem stanie, a wtedy wydamy (ja i Eustachy) Pisma Adama w 8 tomach gr. in 8°, i to w przeciągu jednego roku. Henryk Dupont zrobi statystykę Adama. — O głupiem wystąpieniu Ojca Dembińskiego przeciwko Lelewelowi pewno już słyszałeś; jeśli nie, to tem lepiej dla Ciebie. Stary Xiądz wrócił w tym tygodniu z Poznańskiego. Zamoyski chory w Anglii. Bardzo pragnę jego powrotu. Od kilku miesięcy słychać wciąż tylko (od Gałczowskiego) że Zam. jest zgaszony, że wyjedzie Zam. postanowił na przemian że najniebezpieczniejszym artykułem dla Polski jest Gałczyński: Będzie to wkrótce dywersyą w mojej kwestyi. W szkole Batyn. wszystko po dawnemu, tylko że ja tam 2 razy na tydzień wykładam podobno literaturę, Diecious nie na przyjęciu, ale na pociechę Gałczowskiemu. O wybudowaniu domu dla szkoły kontynuacyjnej i oficyn Xiądz Władysława pewno słyszałeś: Doktor to prawie uważa za

zbrodnią stanu – ach, żebyś ty wiedział, z jakiemi mi krwawymi łzami wielkościami tu się na wieś do tłumaczenia! Włóż na tę prostą rzecz jak przemawiałem na długo, miałem praktykę dyplomatyczną, korespondencyę. Zgoda tam podpisał, potem (na gorąco) radą głęboką (tłuściewicza) cofnął, a potem znowu wrócił, ale wreszcie adwokat, że wkońcu z modyfikacyami przyjął – wszakże niezupełnie zadowalniony. W Kobelu natomiast cięgle żale „że nic widać aby chciał za tem wszystkiem" i a tu z Anglii od Jenerała zgoda raz poraz bomba – natądowana monarchizm, katolicyzmem, konserwatyzmem i innemi podobnemi iznamiami, od których się zaprzysiągł cała nasza biedowa – kark i papiery!!! – to już nie wspomnę o tej misterzej dystynkcyi, która pierwszy wynalazł genialny i nieśmiertelny Lewestowicz, a która się wróżnych cechach bierze i zróżnych stron pierwiastków o naszę drogie uszy obija, że nam tylko chodzi o honor a nie o sprawę!!!

Pańskiego Szlii [illegible] się ze swojej strony więcej do Literatury, a głównym jej filarem wtej sferze jest Zielikowicz (Brzozka), [illegible] jakąś Księgarnię słowiańską (ale ona, do Bąj, nie przynieśie szkody naszemu poczciwemu Karolowi); ogłosił prospekt na żywoty męczenników pobudzić nowej generacyi do [illegible] (wyleci Brzozki skrzętnie wiązanek biednego Levitoux!), a wkońcu rozpoczął w swojej ci Szli na [illegible] Malagueis Kurs Literatury polskiej od Słowistwa Augusta aż do najnowszych czasów, po polsku. Lekcyi będzie 12, co Niedziela, o 8½ wieczór. Pierwsza miała miejsce przeszłej Niedzieli. Nie byłem na niej, ale pomiewał się domyślam się się bardzo cukrowy serwyślów wtej mierze, więc pewnie ci cwm słynat. Nasamprzód nie wykładał, ale czytał z manuskryptu. Zaraz od exordium zabrał się zabierał głos w miejscu, gdzie niedawno temu, inny mówca wnie zdolniejszy, rozlegał; tudzież oświadczył swój żal za czasy, kiedy się mógł w swoim zawodzie pisarskim siedzieć dopuścić, kiedy czytał [illegible] od Waszyngtona i bajek Krasickiego objaśniając je ze stanowiska narodowego. O ile mi wiadomo, literacka wartość wykładu jest równa zeru. Słuchaczów było wielu szanowniejszych młodzieży krajowej. Demolowanie [illegible] kurs popisu. Ja o [illegible] nie myślę; brzuch mi do tego odmówi, publikacyi a przedewszystkiem materyału. Kawałek przedmiotu traktować niepodobna, a [illegible] cięgle w bębenek zapatrzeć i dać w trzaby sądu ostatecznego, albo co

najmniej w trzeba jeszcze – do tego za staby, może też i za wiemy, czy wreszcie za dumny. Trzeba Zieńkowicz zrobić cały spaceru, która dla istotnej stała blazy tego.

Uff! Skończyłem z publicznymi sprawami i z ciężkim sercem przechodzę do prywatnych. O Horacym więc przede wszystkim z własnych jego listów. Między nimi będzie jeden kilka miesięcy temu różnemi próbami artystów do Revue; warto ich poznać myśl tę na teraz i zabrać się do prostych ćwiczeń stylowych. Widzę mi się, że to z wielkim dla niego będzie pożytkiem. Trzeba pracowity, silny, wytrwały i szlachetny jak zawsze. Polityka jego bez wątpienia, coraz się staje radykalniejszym i coraz bardziej się rozchwiała i zachwiała nad listami pisywanemi z Londynu, w których ja ani słowa wyższego działu dopatrzyć się nie jestem w stanie. Wieczorki jego zawsze te same liźnie wspaniałe i pełne dymu cygaretowego i politycznego. Czy ci jeszcze, że stary Verneuil przedaje swoje dobra? Domyślisz się, w jakim celu, i dzięki jego natchnienia i dla jego dobra... Proces Montalembertа zajmował go naturalnie żywo; dziełko Michelet de l'amour zrobiło na nim matrymonialne instynkta – ale nie nadługo. Nasz bohater nie potrzebuje zalecań Michelet, ale gorąco pragnąć żony: był ko za jakoś brak amatorów. O Leonie powiedziałem ci już wszystko. Podróżuje dalej po rozmaitych swego obwodu. Portret jego kuzyna bardzo mi się podobał; jeśli tym trybem dalej pójdzie, to nie wątpię że się przed wielkim zrehabilituje z ostatnich dekonfitur. Oby Leon mój też samo natchnienie mnie nadzieję! ale między nami mówiąc, dalekie lepsza widzę dla niego przyszłość w piśmiennictwie niż w malarstwie. I sam czuje też sądzi, że bardziej do pióra niż do pędzla stworzony. ale rozumie się, że ciut nie chce mu tego wyraźnie i otwarcie powiedzieć, a ja najmniej ze wszystkich bym się na taki akt pojednawczości i ustępliwości zdobył. Po Henryku, najwięcej z całej mi znanych jest Stona – ale mu nie nadrobisz. Oto wiele to napewne stracony. Rogier zapłacił jego długi (4.000 fr!!) za których niejedne były obelgujące; n.p. wziął na kredyt od Gruzewskiego zegarek za 700 fr i ten skarżył się Monsieur de Pietà. Gdy go Rogier wyciągał z tego dał słowo uroczyste że nie kupi więcej książek ani pieniędzy pożyczać nie będzie. Ale jednemu i drugiemu nabawiwszy się przykrości, a pożyczywszy u Rogiera jak mała Jumbo, już się u niego więcej nie pokazał. Widziałem go dwa lub trzy razy u Rogiera, bo u nas nie bywa. Nasz mir nieszczęścia widać się jeszcze w niektórych próżności literackich i naiwnie utrzymuje, że jednak więcej ma nauki „od wszystkich tam co piszą z wyjątkiem Klaczki" a czytałeś jego groch z kapustą o Jerwinusie! Chwali tam między innemi Tucydydesa za piękne skreślenie charakteru Epaminondasa i Peloplidesa, wbrew tam gdy Tucydydes u mistrz nim ci dwaj się jeszcze byli narodzili!!! Powiedziałem mu się trochę „ale mniejsza o to" jak się zwykł wyrażać. Mówiąc jej o jednym charakterze

literaturę, wspaniałą i o drugim, tj. o Norwidzie. Wydrukowałem on broszurę p.t. „O Sztuce dla Polaków", niby rozprawkę na moją. Jeżeliby Ci wypadło wreszcie i jeżeliby co w niej zrozumiał, raz o tem natchnionem dziecię światła pod korcem. Leon mi [illegible] że mi do grobu nie przebaczy tej broszurki o Sztuce, tj. nie mojej — ale Norwidowej. A wiesz, że C.K.N. drukuje zbiór kompletny pism swoich, na którego wydanie jakiś obywatel literatki dał fundusz! Tak przynajmniej pisał Norwid do Królikowskiego. Wspomniałem kilka już razy o Rogierze. Bawi tu od kilku miesięcy, i nawet resztę życia w Paryżu przepędzić zamierzył. Widać że bardzo zbolały i rozstrojony; ale wiary nie zachwiania w swoją ślepotę, i to go utrzymuje. Pracuje nad systemem „de l'intelligible" i oby dzieło było tak jasne jak tytuł! Ekscentryczny szlachetny dobry i ciekawy jak zawsze. Dla mnie jest wielce użyteczny. Schodzimy się co wieczór dla preferansa — bo i On gra w tę grę cierpliwie i lubi. Bywa u niego Wiktor Henryk. Leon (który z pogardą i bólem patrzy na nasze dekadencyą) stoi nad. Raz z nim przyjechał i poznałem Bloch-Perskiego, który nas raczył na wyścigi dowcipkami. I P. ten przyjechał raz po raz na wieczór. Sam daje nam raz na tydzień obiadki — ale ja, z zasady, nie przyjmuję zaproszenia. Radakowski robi teraz portret Rogiera i do rozpaczy go przyprowadzi długiemi i ciągłemi seansami, których ci domaga. Z wyższego towarzystwa są tu panie Szujscy Kowalscy i Szreadzińscy, ale ich nie widziałem. Rogier koło nich motyluje i świerszczy. P. Zygm. Krasiński bardzo słaby, i to naprawdę. Ma paraliż żołądka. Ani serce, ani oko na jego widok; tak zmieniony, tak zestarzał i zezwierzęcił się! Widuję tu często p. Audrey Kozmian, którego korespondencye zapewne czytasz w Czasie i w Dodatku. Ciekawe są klassyczne appriorizmy, z którymi rozmawia i mnie i nawzajem, póki się nie dotknie tematu o Czasnieckim, co jak koń Trojański tyle w sobie chowa i spizu!" Pobrzeziwy pan Karol w niczem się odmienił i wszystkie złe wyprowadza ze Słowian zwrotnych, a Słowiańszczyznę mowę z Jezuitów. Książeczka jego kościelnem mchem i grzybami; wszędzie ma teraz więcej niż dawniej odbitek. Kłania Ci się serdecznie, również jak Łazikowski, który wciąż przepowiada Karolowi że jesienią będzie wisiał. Wałowicza nie widziałem tam; ale wiem, że zdrów i zawsze te same pełni funkcye w Księgarni. Gdybym się nie bał Ciebie przestraszyć, tobym Ci powiedział, że pamięci wiego p. Karola owiał jakiś duch Norwida. Pisuje teraz więcej listy do mnie, do Walerycana, do Eustachego, z których przebija się [illegible] Kraszewy jakiemiś dziki do Salvavi, a zawsze ów przeciwko Słowianom i Jezuitom. Ostatni jego list do mnie był na dwóch puntach, z których pierwszy nosił tytuł groźba, a drugi próżba. Eustachy jest teraz pod feralną swoją żoną; widzę nie tak często nas nawiedza, ani też tak wietrzny jak dawniej; ale zawsze poczciwy i uczuciwy. Musiałeś przecież słyszeć o Ramie? Otóż wystawia sobie, że posiada już teraz własny swój obrzęd, który nazwał „Orłem Białym". Lucyan z Niedźwiedzkim współnie coś teraz radzą nad losami Słowiańszczyzny i Wrońskiego: owocem ich głębokich dumań będzie zapewne jakaś rozprawa o pochodzeniu Polaków z narodu na czele Waszki, pierwszej żony Achaswera (obacz Księgę Estery i komentarz Rabinów). O Kozakach też wiem, że zdrowo i pracuje, bo go tylko raz widziałem u Radakowskiego. Z Kardyjacentem się nie spotkałem. Pani Sza przyjechała tu z ojcem. Czy Jan tu przyjedzie, nie wiem, i dowiedzieć

Zdaje mi się że już o wszystkiem pisałem co tylko wiem, i coby Cię obeznać mogło. Na koniec wspomnę i o sobie. Mały mój tygrysiek stanowi prawdziwą jedyną moją pociechę. Doskonały to chłopczyna. ale ze szkoły jego w Clifton wcale nie jestem zadowolniony, i wypiszę go zkądkolwiek jakkolwiek będę mógł. To samo myślę Horacy zrobić z Tolipem. Dużo Laurie kłopotu dwóm małym Krasińskim, którzy do nich przychodzą. Trochę zdrowia ze mną nie zostało zmiarcza. Raz w tygodniu bywam w Rogiera, drugi u Horacego. Miałem z tych ostatnich dwa wieczory w tygodniu zupełnie pogrodne: ale on bestya za wiele się wymyka. ach przykro! Dałem się być namówić przez Eustachego i pozwoliłem do piąm Wapowi-Rawej. Byłem aż trzy razy. Omnes tres numeri nullius perfectum ale nawet plurquamperfectum. Lak że już więcej perfekcjonować się w salonowem życiu nie myślę. Tale dziwny mi się ten świat a ja w nim wydał-że już więcej podobnych wycieczek nie spróbuję. Trzeba się ostatecznie oswoić z-samym sobą i nie szukać w innych, czego się w sobie nie ma. Od siostry mojej smutne odebrałem listy, takem jak mogę.

Horacy mi powiedział, że na wakacye mam nadzieję przyjechać do Paryża. Nie potrzebuję Ci powiedzieć, jakeśmy się z tego ucieszyli. Wpadnę się dziwić, nie raz odetchnąć aż do twego przyjazdu. Jeszcze jedno. Boję nie mógłbyś się dowiedzieć: jak najprędzej mi dowieść, ale jest ten pan A. A. K. który wostatnich zeszytach Bibliotek Warszawskiej napisał recenzye Dzienkowskiego, Gautie Krasnowskiego i Barbary. Jakiego Krytyka nie miała jeszcze nasza literatura, i radbym, a nawet potrzeba mi wiedzieć, kto jest tym pisarzem.

W końcu upraszam Cię o oświadczenie moich najserdeczniejszych uszanowań Kochanemu Panu Marcelowi. Jako Junctus magister, powinienbym te moje zatrzymać dla niego sekretne Merkuryatę o obowiązkach jego jako ucznia Uniwersytetu, kolegi i zawsze kochającego się obywatela. Ale ja już byłem mówiłem w życiu prawiłem drugim, że pozostały mi jeszcze małe ilość zapas przemówień wytłoczenia dla siebie. Dla drugich, a mianowicie dla kochanego Pana Marcelego mam już tylko pamięć miłości i miłość pamięci i o cóż wzajemnego szczere prośby, tylko z tem najserdeczniejsze życzenia pomyślności i powodzenia.

J.O. Księżnej Pani najpokorniejsze całuję ręce. Pozdrawiam uprzejmie z rozkazem że w niczem żadnej i wdzięcznej zawsze zachowam pamięci dowody dobroci, współczucia i pobłażania, których była mi szczodrze i delikatnie Jej udzieliło serce. Nie zapomnij tem o przyszłem dniem w Irlandyi i z rozkoszą się z niego wywiążę ile razy nadarzą się sposobności i usposobienie.

Zasyłając wszystkim życzenia dobrego, nowego - och, i szczęśliwego! - Roku zostaję z niezmiennem uczuciem wdzięczności i przywiązania przyjacielem i sługą Julian.

Kochany mój Ludwiku – Śmierć pana Zygmunta, pewna oczekiwana w smutku tak całemu [illegible], wreszcie [illegible] różnego rodzaju, o których zresztą odpowiedzieć ci rozsądku, gnębiących bolesć mojej wiedzi na twój list sobny i serdeczny. Że nasze myśli o zmarłym wypowiedzą to wiesz z doświadczenia, że grób jest zazwyczaj tym tyglikiem Biblii, który z kruszcu samo tylko [illegible] oddziela i widzieć daje złoto. Wszystkie słabości, małości, dziwactwa znikły nam z oczu, a przed zbolałem sumieniem stoją tylko [illegible] i natchnione, mistrz myśli, który dziś usnął – taki straszny próżnia zostawił w naszym życiu moralnym! Kogóż teraz mamy, kim się zasłonić, do kogo wesprzeć się z ufnością, z tym mistycznym cyborium – jeśli chcesz zabobonem, ale który przecież wszystko naszego biednego życia wokół stanowił? Co za pustka teraz na naszej spustoszałej niwie, co za zmrok w krainie duchów! I Julinka, i Adam i Zygmunt nas odbiegli – zostaliśmy bez żadnego już serc przewodnika, bez żadnego głosu zgóry, ach, i coraz podły na tym podłym świecie! – Zygmunt umarł prawie bez konania, tzn. stracił mowę i w dniach ostatnich żadnego wyraźnego słowa nie wymówił – nawet słuchać nie widział: nie podejrzewałeś przed śmiercią, ledwie że X. Jelen w ostatniej chwili dałaś mu do świętego namaszczenia. Testamentu nie zostawił. Pochowaliśmy go w piątek, sobotę. Ostatek był ciężki. Pani Zygmuntowa z dziećmi zdała za trumną. Zgonie dni dwojga z drogiemi zwłokami była rozdzierająca. Świętej, pani Eliza mówi mi, nie tak stanowczo biedne dzieci za jakby odmowne jeszcze: wprawdzie ich widziałem, a przedewszystkiem przez cały dzień mego obecności, bo wielką miłość i miłość do nieszczęśliwych. Jedno to z całych a dobrych wróżb pocieszyło, że w dzieciach swoich zaszczepił tak gorąco uczucia prawdy, że nigdyby się oddzielić z całą miłością naszą wychowawczą, która się tak bardzo dała dawno swój podziwiać: o rzadkiej zresztą wyrazistej. Jak długo pani Eliza tu jeszcze zabawi, nie wiem. Ludwika hr. gorliwie się zajmuje jej interesami; i ma ten od niego wiadomości wielkie depesz telegraficznych. – Muszę ci też powiedzieć, że p. Zygm. wydał dużo nieznanych a ważnych dzieł: mianowicie I-a i III-a część "Nieboski" – Komedyi, spory zwój rozpraw o S. Teresie (wśród głośnej pani Adamowej, jak wiesz, w małej liczbie exemplarzy zawsze) już oddzielnie kursujących mnóstwo wierszów itd. Najważniejsza jest jego korespondencya: prywatna dużo i na wszystkie strony, a zbiór takiej korespondencji byłby jednym z najciekawszych: najpierwszych panów nie tylko literatury, ale i dziejów polskich. Staram się, pomimo Dnia Kościuszkowskiego, wytłuszczyć na pamięć Elizy, aby wydała co można wydać z papierów męża: co to za pożytek, by było dla spragnionej myśli narodowej takie wydanie w obecnej chwili. Pani Eliza podobno nie jest od tego, ale pomiędzy braćmi czynnie odwodzi się od zamiaru w ciężkiej obawie o majątek: gdyby wydano, mawiają, zaby rad rod. dzieciom zabrać majątek." Co za podła troskliwość o mamon, a tam i zmarłych niepotrzebna – bo, powiedz, czy jest podobieństwo, aby w obecnych porządkach, Aleksander Kunat dzieci matce Ludnie da ojca? Ale w każdym razie, nie rozgrzeszaj tego; bo może się da coś zrobić, jeśli tylko o tém za wiele gadać nie zaczną. I Pani Delfina posiada wiele wierszów i naturalnie listów Słowackiego. Ona, mówi nie skąpiła, jest to ich ogłoszenia... ale nie przez wzgląd na dobro i literaturę Krajn. Ach, że też śmierć każda tyle nieszczęścia, próżności i małości w siebie zabiera! Ryx realizacya pogrobowa między temi robactwami wszystkiemi, ich stuł przed miotłem ciężkiego zapomnienia – ale ja się go nie będę, nawet nie dla Ciebie. Pani Eliza przysłała mi fotografię p. Zygmunta, arcydzieło życia, wyraźne, charakterne. Jeśli dotrzyma to nowe, może się uda zrobić kopię dla Ciebie – ale to za kraina tu przyjazdem.

Jestże to umyślnem przeznaczeniem naszem, że zgon każdego naszego wieńca musi być oznaczony skandalem? Mieliśmy tam i przy śmierci p. Zygmunta, i tuż po nim od Jadźwiny[ch]. 24 miał być bal w hotelu Lambert. Tobiegłem do Jej rano (p. Zygmunt umarł o pół nocy) i dowiedziałem się, że jiż był wzięcie Księżna Ludwika aby bal odwołać. Księżna Anna nie słuchała, pod pretekstem że zapóźno jiż odwoływać inwitacye. Udaliśmy się wraz w deputacyi do K. Anny: Morawski, Wielhorski, Jan Władysław, Walery i ja: Dobra i Kochana nasza Księżno, wspólnie z Jenerałowy i Cesią ze swojej strony kraśnieta się, błagała, upominała. Stary, jak zawsze, wahał się i nie śmiał decydować; cynizm Księżny nie mógł zrozumieć naszego usilowania i wołał „rester neutre“! Ale wbrew tym przeciwnego propozycia otrzymaliśmy wreszcie przyrzeczenie, że balu nie będzie, ani muzyki, i że gospodyni w istocie przyjmie gości i wytłómaczy powód: wzniecione tym panicznie miasto bowiem w żałobie i pomagać gospodyni w explikacyach. Odtąd nie słyszeliśmy nic dawno było „je ferai ce que vous voulez, il n'y aura pas de musique!“ Wyszliśmy radośnie — a nam festyna balu bytuby i pamięć tym uczciła i dlan nas ich stała niszczyła. Przyszedł wreszcie wieczór. Nasze panie stawiły się w żałobie, zawsty jiż tłumaczyły gościom francuzom. Księżna Cleiny i Małgrabina de Bellisy odpowiedziały „mais il faudrait avoir le cœur de pierre et de bois pour vouloir danser“... Ale gospodyni inaczej myślała; balowo wystrojona nie nie mówiła (Emparo podobno chciała kamerdynerowi wierno grać nogami); data wreszcie hasło fatalne muzyce, której nie odpowiano. Tańczono wiec, zaczęto do 5ej rano w samej dobie śmierci Zygmunta!! Stary Księżna myślał że wszystko ocalił, nuco nie był przytomny tańcom a Polakom zalecił wstrzymania się od nich. Ha, która kiedy Polacy wstrzymać mógł od płochości? Tańcom i obiadem zaprowadzono prawie Zygmunta do grobu!! Ani od nich polska ani dziecinata stypsi o takiej heroicznej abnegacyi, a ni krewnemu głupota starych ja tylko wyniesiata. Mądry Barykowski się dziwił, że tak wielka robią affairę z całego wilia, którym ich lica napisać wierszydeł; Lanz Bystrzonowski z bystrością zagadywał „tant d'embarras pour un fils d'un général“, a Sawicki się wkońcu pytał, cóżby wiec robiono gdyby umarł Sawicki?!! Wszystko co ci piszę jest wierzytelnem, przysięgam Ci na honor. Nasz Stefuś z Sztandyi cięgle wołał „mais ils font fausse route, ma parole, ils font peur, pourquoi ne pas danser, est-ce un cercueil, un parent?“ Tańczono więc — a nie wiem czy co mówię, że Polacy nie wstrzymali. Krawiecki nieszczęsne: I panie polskie tańczyły, a na ich czele pani Urszula; i wtedy nasze polskie tańczyły to. Podle nikczemnie: i: był obrońca, jedynym jej geniuszem i całem to dzieło był najmyślniejszym! ;(

Tu pierwszem uderzeniem gromu, Pana nasza opuściły kobiet; to samo uczynił i Walery; pojechawszy wprzód do Księżnej Anny, spojrzawszy w oczy i wtłoczywszy się nicnie. Ja jechałem w domu z Morawskim, nie przypuszczając takiego finału, gdy wpadł Walery, blady jak trup i skrzeł się na nogi całemi trzema. Tak nam Księżna każdą co żądź nie przepuściła tego w milczeniu. Siadłem i napisałem ... ale nazajutrz zawrzeli nas reflektowali, że panie nasze były za nami; Morawski groził nam najwyższym tasiem; Krzyżanowski wieboglosy. Mieliśmy tą godzinę wyrzucenia, wyperswadować całemu ustępy i tak wprzód ad hypum, aby jego wielkiej części oryginalności wcale nie zrozumiała. Nasi to gniewny na nas były wściekłe; Morawski napisał nam w rachy i niegnewny oświadczył, że już nie jest ani pensionatorem, ani hotelu od tego wieku dni wszystko na nas woże i dnia. Nie mają od wagi z nami rozwai; ale wyjść

pili z projektem wyprowadzenia Biblioteki do nowo budującego się domu dla Szkoły Wyższej na Montparnasse; a gdyśmy powiedzieli, że w takim razie ustałyby wszystkie nasze roboty, bo bez Biblioteki ani krokiem ruszyć nie podobna, a na Montparnasse przenosić się nie myślimy... odrzekli nam Mokrzecki i Borzykowski, że prace nasze są chwilowe i drugorzędne, a tu chodzi o pomnik wieczny!! Ci ludzie zawsze tylko myślą o stawianiu Mauzoleów i wyprawianiu stypy... Z projektu tego nic nie będzie, jest on tylko miarą ich rozdrażnienia i podstępności; ale miarkuj z tego, jakie to trudności napotyka u nas choćby i najdrobniejsza, byle uczciwa i sumienna praca; i chodź miłosierdzia takich Leonów i jemu podobnych kaustycznych artystów i krytyków, który zamiast pomagać uczciwym ludziom, woli robić złośliwe spostrzeżenia i kuć dowcipne koncepta! 10

Cokolwiekbądź, mój drogi Ludwiku, w podobnych próbach, jeśli wiele się traci, to też i niemało zyskać można. My zyskaliśmy na bliższem poznaniu się i związaniu kilku prawych umysłów. „Le lendemain d'une défaite, les bons soldats se retrouvent," powiedziała nam nazajutrz po balu nasza dobra Księżna, i też w istocie Księżna, Generałowa Cessia, Generał, Walery, Horacy i ja, jesteśmy teraz ściślej niż kiedykolwiek z sobą związani, a w takiem towarzystwie i z takiem poparciem jestem zdecydowany wytrwać aż do końca. Generał może mieć swoje liczne ale; ale ma uczucia godności polskiej w wysokim stopniu, ma hart i wytrwałość, a dla ludzi sumiennych i gotowych współczucie i współudział, który szanuje ich niezależność i żołnierzy dobrej sprawy nie myśli zamienić w dworaków. Księżna przez Horacego bliżej teraz poznała Waleryana, i ceni go jak zasługuje. Schodzimy się u niej często. Co się tyczy Horacego, to jego Walery zupełnie skonfiskował dla sprawy. Perswaduje mu ciągle, że jedyne dla niego stanowisko i przyszłość, aby się stał naszym Dudley-Stuartem, że ma do tego potrzebną miłość sprawy, znajomość naszego narodu, niezależność, socyalną pozycyę, dobre imię i rozległe stosunki. O, trzeba być Walerym na to, aby mu podobne wpaść pomysły – a nieprawda, że to pomysł godny takiego intryganta? Biedny, poczciwy Walery! Ach, co ten człowiek doświadcza, i cierpi, i znosi, i pracuje dla dobrej sprawy – i to wszystko aby być obrzydzonym i błotem obrzuconym! Horacy powoli wchodzi w ten zakres pojęć, i bierze udział we wszystkich naszych naradach i pracach. Pisze on teraz do Rev. d. d. mondes artykuł o p. Zygmuncie; jeśli nie podoła, to ja może podejmę się tego. Oprócz tego organizuje on pod wpływem Walerego biuro francuzkie dla naszych rzeczy, aby raz porozpodawać potrzebne artykuły do gazet francuzkich i angielskich. Słowem, zajmuje się już nami szczerze – szczerzej od wielu, co ściślejsze mają do tego obowiązki i więcej o tych obowiązkach prawią.

Z Leonem mieliśmy i mamy dotąd przykre przeprawy – ale dla wytłómaczenia tego, muszę sięgać poprzedniego wypadku i w inną przejść sferę. Chodziło o Szujs. Wydało mi się być świętym naszym obowiązkiem coś powiedzieć o jego mowie. Przekonanie te było podzielone tak przez Księżnę jak Horacego. Zawziąłem się więc na nią, rozchorowałem się, pisałem właśnie gdy umarł Zygmunt, pisałem, wierzaj mi, ze łzami i krwią; ale pisania to nic: co za trudna przeprawa z Kelisem! Oświadczył że wystąpi jeśli wydrukujem – ale gdy widział, żeśmy zdecydowani puścić ostro, pokazała się wtedy niezawisłość i niepodległość wszystkich tych duchowych ludzi, co wierzą w „materyalizm" Walerego wyszydzają! Czy uwierzysz, że on nam doprawdy proponował swoje wystąpienie – na ten jeden numer, po którymby wrócił?.... Gdyśmy na takie komedyę naturalnie przystać nie chcieli „poświęcił się dla zgody braterskiej" i pozostał. Ale co za uwagi, co za żale i przygryzki..." Cokolwiekbądź, nie żałuję tego kroku, dociąż wiele przykrości był przyczyną. Młode pokolenia niesłychanie oburzone. Gułzowski krzyczy że „prowadzę do zakrystyi" a partya sama gotuje odpowiedź, a której ma uzupełnić jeszcze „kijami." Czy uwierzysz, że główny ich zarzut jest, jakobym denuncyował młodzież przed rządem ross. i zdradził ich obecność na obchodzie, gdzie miano do niej tę mowę!" Jakby sami nie wydrukowali tej oracyi z napisem do młodego pokolenia; jakby w tej mowie wyraźnie Szujs. do obecnych nie przemawiał i nie rzekł „kiedy wrócicie do Kraju, a spytają się was coście przywieźli stąd"; jakby w ogóle policya ross. nie wiedziała o naszych publicznych obchodach! Młodzież, jakem Ci już powiedział, bardzo oburzona. Przed-

wczorajszą datą w salach Vereya bal zatadzony, którego solenizantem był Szuja, a gospodynią — pani Sieniawska! Mniejsza, że tam na mnie dosłem Konyczano „biada!", ale to boli, że zatadzieli państwa bal dnia trzy dni po pogrzebie p. Zygmunta! Jam odtąd wciąż bezmiemne listy prywatne z groźbami i obelgami „cizgości", — gdyby to epistoły były przynajmniej ortograficznie pisane!... Ale wróćmy do Leona. Jeśli znasz jego charakter, jego ogladanie się na ludzi, jego moralny podział wszystkiego na przyjemne i niepryjemne — to sam Dowyślisz jego glacjalnej w tej całej sprawie — ja ci ich opisać nie jestem w stanie. Żona od wiadzyć i rozgłosić wszędzie swoje wystąpienie; ale na przedstawienia Księżny a przedewszystkiem na kazania Horacego, który prawdę w oczy to niego chodził i go upominał, znowu się zbliżył, by znowu zerwać i tak bez końca. Całe to od osoby, która najdłużej dnia widział bojaźliwy był to Bohdana i wrócił już zupełnie dobrze usposobiony; nazajutrz spodziewał się z Mazurkami gromy na nasz spadały! Księżna „będzie swojego sumienia", a właściwej i prawdziwej bieli na oku tych, którzy mnie nazwijali: Horacy nazwał go „moralnym thermometrem" i przyszło nawet do tego, że i Walerya na mieszpliwił: co da li Bóg nie wiemy. Wiara zarzuca, że napa prześladowania i oburzenie podziela, że mamy za sobą i prawdę, i słuszność i zacność — a jednak... „nie godziło się!!!" I dla czego nie godziło się? Dla czego sumienia stowa nie powiedzieli, kiedy z drugiej strony wszystkiego się dopuszczają, dla ubydzenia wszelkich uczciwych ludzi: rozbój, i krzyż serca i zawracają głowy i nóż ostry bratobójczy, i bluźnią wiarą i Bogu?... Za taka egzemplarz wstrzymie dla najpodlejszych.

Ulej wtajemnicz chciał przerwać mi Walery zdowiedzieniem, że był u niego Leon i oświadczył że przy nas stać będzie, a to dla tego — iż nam grozi niebezpieczeństwo, iż mówią o nijach. Nie wiem, jak Ty to uważasz; ale mnie ta teatralna wspaniałomyślność wcale nie buduje ani rozczula. Wolałbym aby przy nas stał, dla tego że z nami dobra sprawa i że nasza przekonania podziela. Może to wina zbytniego dawniej przyczenia się — ale ja mam teraz odwagę do wszystkich tych wielkich frazesów i scen romansowych! Cokolwiek będzie, mój Kochany Ludwiku, nie ulej o mnie obawy. Ci panowie odważniejsi przyjaciele nie czynem — z żalami stanie się nie myśli (chyba gdyby Bóg natchnął samego Szuję — boby może była szansa a z nią i zastrzeżenia dla kraju) — a gdy wrazie nawet żeby mieli wciąż „drzewcem grabić mi przepaną", że wujów stryja Stanisława w jego przekonaniu Konarza: to znajdą tych z najwięszym spokojem ducha i wcale dla nie będą mieli na chwilę obecnego.

Ach, że też wszystko u nas tak idzie oporem, że tam tylko burzyć i podbierać a tam trudno budować i odbudować! A że tylko niewdzięczność u nas ma prawo do wdzięczności niewdzięczności. A jednak, wybacz Ci Panie mój dobry Ludwiku, że właśnie w tych przykrych trzydziestu trochę się pokrzepiłem, że od dwóch lub trzech tygodni życie życiem nie tak zgniłem jak od lat kilka, i że nawet z nowym: dzwony mojej opactwa cień ukochanej już tak dawnych! Gdyby Bóg dał, abym wiedział i nazawsze się uwolnił od zmory ciężkiej na mnie, od wspomnień co mi rozrywają serce i mózg wolnym a piekielnym wypalają ogniem... ach, jabym z radością przyjął wszelkie próby i gorycze — bobym znów mógł żyć, pracować, nie być grobem własnego jestestwa jak dotąd!... Od dwóch lub trzech tygodni mam chwile, mam godziny duchowego spokoju, pogody serca jakkolwiek zasłanego: mój Boże, mój Boże, aby to było początkiem mego zupełnego wyleczenia, powrotem do tego dawnego pokoju, dawnego światła, dawnej odwagi do życia!...

Muszę przerwać, mój dobry Ludwiku, bo muszę iść list mój dziś wysłać rozsadzenia... Dziękuję Ci za wiadomości udzielone, dziękuję Bogu za wiadomy spokój z którym i Ty na swoje stosunki spoglądasz, i zapewniam Cię o stałości, że Cię wkrótce uściśnie twój

Julian

Kochanego Ukochanego Ludwika pozdrawiam

P.S. Zanim zamknę list dodam, że wczoraj widziałem się na obiedzie, widziałem Tempsa z Jan Tarn. List ten to chyba jakiś bardzo poufny. Wiadomości te żadnych replik ze strony Szui. — Vale.

Wersal, 27 sierpnia 65.

Mój kochany i drogi Ludwiku. Od kwiatu tygodni blizko mieszkamy w Wersalu a Horacyusza, na villegiaturze a jutro mamy pożegnać jego, ale z żalem, że wyjeżdża i wróci do paryzkiego otoczenia (w którem ani jednego ziarnka swojego kadzidła!), umyśliłem przed odjazdem odezwać się do Ciebie, do Ciebie którego imię tak często, prawie co dzień, tu wspominali z Horacym, z panem Kazimierzem i Ignacym Zbytowem wreszcie dodać, że nie patrząc bowiem w Wersalu, aby Cię przywołać mojej pamięci: należysz do bardzo bardzo szczupłej liczby drogich mi na tym świecie istot i o których myślę nieustannie. Jeśli tak długo do Ciebie nie pisałem to 1° winien nastawnąrad twoja, że mnie od roboty ani dłóweczkiem nie uraczył, a 2° że tak smutno, ciężko i głucho tutaj że ani wiele odwagi nie ma do listowania drobiazgu z najdroższym przyjacielem. A wprawie czas przerwać to milczenie, i jakkolwiek godniej i milej zakończyć ten krótki i szczęśliwy czas dwutygodniowego wytchnienia w Wersalu, jak przestanie nam uciskiem zdaleka, i na stosunkowanem, tobie którego imię tu wciąż mamy brzmiało na ustach?

Biada to jednak z pisaniem po tak długiej przerwie bo trudno nie wie od czego zacząć i o czem nastąpić dzisiaj. O kochanej naszej rodzinie nie wiele ci powiem, bo nie wiele wiem i widziałem.

Dr. Władysław jest u was w Galicyi: rozpuścił prawie całą dawną biuro, bo dziś do roboty nie ma nas, a zresztą oprzedniości zabija w nim wszelką myśl o moich nych potrzebach przyszłości. Zresztą – my jest jeszcze przyszłość jaka?... Dość, że wojna bóstwo wypełnia się rozpoczęło. Ignacy siedzi w Wiedniu u Baudissina. S. Henryk podobno ze wróci do Warszawy i tes risques et périls. Walerian jednak już tylko widzi wiosi o Hotel, która warówka się zerwie. O sobie wiszej potem: ale ze sprawą już od początku rokiem skończyłem. Oto pobrałem stan prawdziwy. Za czasu do Lwowa przystąpię, to Galicyo I-gą pacyfikowaną i ograniczoną jak zawsze, a od czasu dekonspiracyi jego dzieci, jedynie już było na nieczas, nadzieję i wiarę w Ord. I i II. – Galicyo II-ą coraz zielniejszą i serdeczniejszą. Konsyliarz cały świat mnie i zapraszał swoją Sztukę „ta arbeit przyjaciela" widzę się obronią wszystkie przyszłe wielkiego narodu, a które dotąd się było bardzo zasmakowała i go potem ani słowika nie usłyszą. O skrajnej lewicy nie ci natrudnie donosić nie mogę, bo żadnych z nich nie mam stosunków – co do lewicy a zwłaszcza, to p. Karol wiesz klepie swoją bieda, swą książkę i swe bawarystwo wszechmocnej pomocy. Stoi na czasie polakach tylko, przed trzema tygodniami zjawił się u mnie jednego rana o niedzieli, i tak jakbyśmy się wczoraj dopiero widzieli: co widzę a nie widzę się nie zmienił: wygląda tak dobrze: tak wesoło jak przed laty, obojętny na wszystko, ale na wszystko! Klęski ostatnie przeszły na nim jak oliwa

po marmurze. Zwierzę zadowolnione, pensya mu po-
większyli w Credit foncier i do domu jeszcze
cztery prace mu dwie i płacą za to. Ś[ta]rucha[?] ko[?]
już nie pisuje, a książki murmem chwytuje.
Dziwny to ptaszek zapewne! wpadł i wypadł, tylko
dodać jeszcze winienem że nie żegnał odemnie
nikogo — może dla tego żem nagle wstał, bo chciał
jeszcze pójść na mszę. Ale rad byłem, że wizyta
nie miała tym razem zwyczajnego brzydkiego finału.
O kimże ci więcej donosić? może o Szymcim?
Wiesz o nim więcej niż ja, bo zapewne pilnie
czasu używasz: ja tylko tyle wiem, że u nich
strapienie nie cierpi i że bardzo dumny z tego
że jeden z Polaków jest urzędnikiem francuskim!

Walerypan obecnie jest w Bretanii, a Bena-
dyktynów w Solesmes. Jan w widzeniu się nie
zmienił. Zawsze pracowity, gorliwy, bezinteresow-
ny a lubiący ludzi zniemacka zachowuje ave-
nu fait accompli. Egzegetowanie do druku
Zbita i korespondencya ś.p. Xcia Adama: gdy
to skończy, sam nie wie co z sobą pocznie,
bo skończenie z x. Wł. wówczas nastąpi. Mój, jak
już nadmieniłem dawno wstał, i przez rok bie-
żący zajęty byłem prawie tylko pracą w Rzymie
której rozpocząłem za twego tu u nas pobytu.
Skończyłem niedawno i teraz zajęty jestem
drukiem tych artykułów w osobnem dziele.
Wyszłem sobie: nadto tych artykułów czyni
dwa grube tomy w formacie Pamiętników
Gwizota. A wy jeszcze wciąż macie pore z
wrotą radzić że jestem próżniakiem!

Na nieszczęście, oprócz Revue żadnych innych dochodów nie mam, a bieda straszna, i wdzięczność jestem po uszy. Wyglądam jakiegoś zbawienia miejsca, które mi by Walewski przyniósł. ale boję się aby to nie były gruszki na wierzbie. Zajętem się dawno nowemi pracami dla Revue, jedna wiadomość do ukazania i może ci trochę zaszkodzi, bo nie należy do szpary wszystkiego co się przydarza. Trzeba ci też wiedzieć że ani Balzac ani Walewski nie chcą się na to zgodzić że powołanie moje jest literackie — koniecznie chcą mnie wybierować na jakiego dyplomatycznego!! Nie prawda, że dziwne jakoś kolejа przechodzę: zacząwszy od dyssertacyi o Tryballach i o cioci subscriptem przeszedłszy przez szkaplerza i Anicheriadę by pisać biedne wiadomości, a zakończyć na studiach o depeszach lorda Bloomfield i panu Bismarku!! „Allah kerim!" t. j. Bóg jest wielki, jak mówi Abdel Kader który wkrótce dojdzie na przyjęcia do Versalu na Jajowrocie

a żeby ja tez do Versalu przyjechał? Cóż prześlicznie! A nieszczęśliwy Kéin nadziany wszystkich wogóle a wszczególności twego zdrowia kieliszkami przypisuje

Jan Lam

Paryż, 15 lutego, 1870.

23

Towiedziałem

Mój Drogi i Kochany, list twój z 9go odebrałem przedwczoraj, w sobotę. W nocy tak ważnej jak twoja propozycya nie śmiałem sam decydować i odesłałem ją gdzie należy. Wczoraj nie miałem jeszcze odpowiedzi; telegrafowałem Ci tylko „faites demander préliminaires." Wczoraj chwilę (Towiedziałem, pogadaliśmy) odebrałem wczoraj telegram: radzą mi gwałtownie i bardzo nawet tego pragną... Więc natychmiast wystałem do Ciebie depeszę: „accepte fermement", a w dodatku kilka jeszcze tych słów rzucam na papier.

Propozycya twoja jest cudowna!! stawia mnie zaraz w położeniu imponującem i nadzwyczaj mi wszystko ułatwia. Ale chodzi tylko aby ją nie poszkapić, t. j. aby nam dosyć do słuchu, bo inaczej w oczach mego Towarzystwa byłbym bardzo skompromitowany: gotów w tém widzieć blagę mego wymysłu, a zrozumiesz jak bym to zaraz odczuł. Tylko silne zaufanie jakie mam do Ciebie, do rozwagi twojej (że nowy na wiecie nie uwierzysz) mogło mnie sparadować do akceptowania projektu twego wyżej. Więc teraz trzeba zwyciężyć à tout prix. Dokładaj

wszelkich starań, nie zaniechaj niczego i doprowadź mnie do portu, bo inaczej, powtarzam, blamuje cię moich entuzjazmów.

Czy potrzeba będzie mi osobiście stawić się tam przed publicznością w Brześciu?... W każdym razie nie powinni odemnie żądać czynności i kompromitujących wyznań wiary politycznej – rozumiesz?

Miałem wyjechać już we czwartek do Wiednia, ale prawdopodobnie dopiero to w poniedziałek przyszły nastąpi, tak że we środę rano 23. stanę na miejscu przeznaczenia. Czy ciebie już tam zastanę? Na Boga, sprawę Brześcia w każdym razie uratuj i zapewnij przed moim wyjazdem do stolicy.

Nie mówię ci rozwodzić się nad uczuciami: wiesz jak cię kocham i jak wiarę w twoją przyjaźń. Gdyby mi jeszcze od przykrości do wyjazdu, wiersz pożegnalnych etc., jestem zupełnie wyleczony.

Ściskam cię z serca

Julian

Saryż, Czwartek, 17/2 70.

Mój kochany i Drogi, mam wreszcie od Ciebie wiadomość ściśle dyspozycyjną, bo ze słów twego listu „na drugi tydzień wyjadę do Wiednia" sobie nie wiedziałem gdzie ci szukać. Mam także nadzieję że na mnie zaczekasz do środy, ubiegłego dnia nie dybnie przybędę. W razie gdybym się zabłąkał list który do Ciebie wystałem do Lemberga, powtarzam teraz com ci tam pisał.

Zacznę od przesłania podziękowania za pomysł twój: natchnęła Ci go Sarna dobra przyjaźń dla mnie. Odebrawszy twój list, i nie chcąc w takiej sprawie działać bez upoważnienia, telegrafowałem gdzie należy z zapytaniem (To wszystko radzę robić dla Ciebie i milczeniem o tém nie mówić). Odpowiedziano że bardzoby z tego były radzi, że to mnie i im wiele posługuje. Chodzi więc teraz aby mnie do Skałki doprowadzić, bo inaczéj w przykrém bym stanął świetle jako zgadywałek i lekkiewicz. Lecz cię, bytem pewny że lekko nie puścisz projektu, że jesteś pewny sukcesu, i do tego nie waliłem się z odmiesienieniem się wyżéj: nie wątpię że wszelkich starań dołożysz abyśmy się nie zblamowali przyjaźkiem. Sytuacja tylko, czy potrzeba mi będzie do Brzeż. zajechać i tam się publicznie pokazać? Bytoby mi to wcale nie na rękę, bo za przybyciem do Wiednia muszę zaraz, z wyższego rozkazu, jechać do Lemberga, co wszystko niemało zabierze czasu. Bytoby w każdym razie lepiéj i politykowniéj gdybym nie prowadzony był bezemnie, bez zachodów z mojéj strony, bez frazesów quelque chose de spontané qui honorerait également les électeurs et l'élu. Wszelkie, jeśli tego koniecznie potrzeba, pojadę do Brzeż, bo raz zapowiedziawszy

nur u góry, muszę wszelkimi dołożyć starań aby się przeprowadzić z sukcesem. ~~Wprawdzie~~ Ale w każdym razie pozwolimi tam w Bożej łasce wyrozumiałości i politycznego sądu aby odemnie szumnych programów i słów nie żądali ....

Za w Sonntag Vormittag około wyjadę i we Środę rano, między 10ą a 11ą stanę w Wiedniu, Auhofstrasse Charlie. Przed wszystkimi innymi muszę widzieć Jadwisię, u której wyzionęła dla mnie jakiś ważne (jak mi pisał) instrukcye zostawił. do niego więc pierwszego się udam, a zaraz potem do Ciebie. Czekaj mnie więc we Środę na Schillerstätte między 1ą a 2ą popołudniu, niechybnie przyjdę. Podobno dni parę tylko w Wiedniu zabawię (do niego przyrzeczenia przyjdę pokrótce chyba we ~~th~~ Czwartek) potem do Sexta się udam, i stamtąd dopiero wróciwszy do Wiednia, na dobre tam osiądę, jeśli mi Komisja jeszcze jechać do Bożej. Ale o tem wszystkiem ustnie się rozmówimy, a na teraz, zalecając Ci gorąco, abyś już teraz starania aby projekt twego powrotu i nakłonienia dosze do skutku, ściskam Cię najczulej, najserdeczniej.

Twój

J.O. Listów najkorzystniej wszystkim oddany.

Sobota, 10 września 1880

Mój Kochany i Drogi, wiesz już natrzaskanie o moich fatach, o mojéj dymissyi. Tłumaczyć się przed tobą nie potrzebuję z mego postępku, i zgóry jestem przekonany że mnie pochwalasz. Przecież „w czasach tych ciężkich i dychawicznych", jak mówi Hamlet „w których uczciwość musi błagać przebaczenia za to co robi dobrego" są jednak jeszcze ludzie co pojmują obowiązki życia inaczéj jak podłe pismaki dziennikarzy wiedeńskich i — lwowskich. Nie czytałem tego co o mnie piszą: ja już tylko w skutku czytać same telegramy. Gdybym był w akcyi, gdybym mógł coś pomódz, nie cofałbym się przed żadną przykrością, przed żadnym bólem. Ale bezczynny, bez użytku, „jako trup samowolnie" jako trupa na rzymskim grobie" i już tylko z pytam czy Bazaine jeszcze się nie poddał i czy Canrobert myśli się bronić....

Bóg jest dobry i łaskawy: wśród tak straszne-
go rozbicia wszystkich nadziei, uciśnionych i
widoków, dał mi przyjazne serca które cier-
pieniem miłosierdzia ukojnych rozrzew-
nia na duszy. Domyślisz się że mówię tu
o naszej drogiej Kisiny; i Marcel okazał
mi się ze strony tak zacnej i szlachetnej
jak jakiej nigdy przedtem nie podejrzywałem
a Kisina Sarzanna „ist die dritte im
Bunde ...“ Czemuż Ciebie tu nie ma, mój
drogi? Byliśmy wtedy wszyscy razem, wszy-
scy oddawna związani wspólną miłością
i wspólnem cierpieniem ...

Ach, ten odpoczynek w Woli - tak potrzebny
dla mego zranionego serca - krótkie jak tylko
trwanie. We wtorek rano już
muszę wyjechać do Wiednia, do Rady Państwa ...
Będziemy tam radzili nad rezolucyą galicyjską,
deklaracyą czeską, delegacyą węgierską, nad
Koroną Zwonimira i chrapką Świętosławy
podczas gdy Francya tonie, gdy Świat w
płomieniach i gdy w ślad za zwycięzkim pochodem

Bismarka idzie. Rzeczpospolita demokratyczna, ideały: Chrobry za pozogą!" Niech się Bóg dobry i miłosierny nad nami zlituje...

Śiskam Cię z całej zbolałej a kochającej duszy

Julian

Wola

Worcell, 13 września 1870

Mój Kochany i Drogi, dowiadując się od Kizany jak i od Wasielewskiego że jesteś trapiony zgryzotą sumienia, że wyrzucasz sobie iżeś dał pierwszy myśl dotychczasowej Kandydaturze na Sejm Lwowski której jakobyśmy niby skutkiem miała być moja teraz dymisyja z urzędu, utrata pozycyi i stanowiska Karyery. Chciałbym Ci pod tym względem, mój drogi i Kochany, zaspokoić, uświadomić w tobie wszystkie wyrzuty, prawdziwy stan rzeczy wystawiając. Znasz mnie przecież, wiesz że ja bardziej gniewu charakteru niż pogodnego widzenia ~~sprawy~~ rzeczy mych ogólnych, że przyjaciół moich nierównie więcej przywykłem oszczędzać moją osobą niż ich nieczcić: wiesz nareszcie mi jak wiarę kiedy ci bez ogródki powiem że ostatnią tę moją „Katastrofę" uważam za jedną z najszczęśliwszych i najuczciwszych chwil mego życia. Zresztą posłuchaj: sam osądzisz,

a nabawiłem się, dopełniłem wielkiego, świętego obowiązku. To jedno wyrzucić sobie więcej mogę niż wszystkie ludzkie i ziemskie względy, i od wszelkich trosk mnie i Ciebie uwolnić powinno. Nie wspomnę już o wyższych, tradycyjnych naszych zobowiązaniach względem Francyi: biorę rzecz z niższego już, pozio[wego] stanowiska. Byłem przez lat 20 emigrantem, gościem tej Francyi która Kilkunastoosobową naszą rodzinę ludzką, która X. Adama, Jana Zamoyskiego, Mickiewicza, zewsząd wygnanych, wszędy prześladowanych, do swego przytuliła łona, która starcom naszym, weteranom, sierotom przez lat 30 szczodrego udzielała wsparcia, dziatki nasze wychowała, od głodu i prześladowania nas obroniła, niektórym z nas nawet świetne, w każdym razie godziwe zrobiła pozycye. Otóż ta Francya teraz nad przepaścią, pod nożem krwawego kata który i nas rozszarpał, do naszej ruiny pierwsza dał hasło, który był naszym [illegible] i naszym zniewieściałym, naszym głównym mordercą głównym powiadam, bo gdyby nie Fryderyk II, ani Austrya ani nawet Moskwa nie przystąpiłyby nigdy do podziału Polski (to przekonanie oparte na niebitych historycznych badaniach).

a teraz, z ręką na sercu powiedz sam, czyby to nie było winieniu Ku imieniu polskiego kaubu i sromotą, gdyby w jedynym takim Polski, gdzie mowa wolna, gdzie jakakolwiek jak reprezentacya krajowa, gdybyśmy tam, w takiej chwili, żaden głos się nie odezwał za Francyą, za tą Francyą którejśmy wiąz w piersi wyrzucali że nam nie nie dała prócz tej, (dała nam wiekuistą wojny: dała nam oręż w ręce upadłym i sromoty, sztandar chwały, dała nam gościnność, chleb, przytułek, szacunek świata ...) a której byśmy nawet i takiej marnej tej nie dali w chwili tak straszną? Powiedz, powiedz, cóby było, gdyby na Sejmie lwowskim żaden się głos nie był odezwał za „Siostrą" jakśmy ją tyleckrotnie mianowali? Więc jednak że się na to wcale nie zanosiło; że wielcy politycy i stańczycy gmachu Skarbkowego tylko myśleli o szpitalu lwowskim, o opozycyi przeciwko niemiłosierdziu, i o tej tym wiekuistym — aere perennius — pomniku naszej mądrości prawdziwej, naszego rozumu stanu, który nosi nazwę Rezolucyi!... Obaj ja dziękuję Bogu z głębi rozdartego i skruszonego serca, że mi danem było w tej chwili chwili przemówić, ocalić honor Polski przed światem, przed potomnością narodową. Znasz mnie: ja pychą nie grzeszę i szumnej naszej frazeologii nienawidzę; ale z głębi przekonania Ci mówię że ja w życiu mojem dnia tylko znam chwila z której jestem dumny, które mi jeszcze może kiedyś naród nasz — jeśli nie zginie — policzy, które Bóg mi w swojem miłosierdziu i w swoim sądzie przypomni gdy przed Jego stanę tronem: jeden w którym pisałem Katechizm Rycerski, a drugi w którym przemówiłem za Francyą na Sejmie Lwowskim. Nie, nie zaśmiej tego ostatniego czynu, dziękuję Bogu że mnie do niego dał możność, dziękuję tobie, a Ty wróżnej samemu sobie, żeb mi nastręczył do tego sposobność powzięciem pierwszej myśli co do mojej kandydatury poselskiej....

Ale, zauważysz, przemówieniem tem przyniosłem sobie o utratą pozycyi światowej, zniszczyłem swoją przyszłość, wyrzekłem się posady na której możebym oddał ważne usługi sprawie, a teraz jestem znowu kuracem, bez karyery, bez widoków zadnych, i żeby wreszcie nasz nazwać po imieniu, bez grosza!... Obaj poszukajmy, rozważ sprawę zimno, i przyznaj czy nawet pod

tym względem mam czego żałować, mam co sobie do wyrzucania. Cóż
było moje powołanie do Wiednia? Niczém innem tylko parolem zagiętym
na przyszły alians austryi z Francyą, przeciwko Prusom a może i Rossyi
To jedno tylko mogło mieć znaczenie, ta jedyna racya jakiéj rozsądny
wojna obecna wszystko to wywróciła, cały ten gmach nadziei i fantazyi
runął i zaprzepaścił się – a z nim i wszelka możność pozostania mego
w ministerstwie wpadła. Czy myślisz że Bismark by mnie tam nies-
pił? – nie ścierpi nawet i Beusta! Czy sądzisz że Gorczakow by na
moją dalszą obecność w Kanclerstwie zezwolił? Powiedz się tylko swego
prostego sposobu myślenia: on ci powie, że po wódkę i po sedan jeździć
było dla mnie miejsca na Ballplatz! Wiesz zresztą jakie jest moje
tam było położenie i przedtem, jak często przemyśliwałem nad
porzuceniem miejsca pod każdym względem dla mnie niestosownego,
gdzie nie byłem nawet pisanym kolegą, gdzie nie byłem mile widzianym,
tylko bratem pierwszéj i nie więcéj; gdzie nigdy odemnie naj-
mniejszéj nie żądano roboty, że jéj nie powiem zdania. Na
Ballplatz byłem, według wyrażenia Bonapartego o Konstytucyi
Sieyes un coiffeur à engraisser: nigdy jéjsza w życiu takiego
upokorzenia, takiego upośledzenia nie doznałem jak właśnie
na téj wielkiéj światowéj i wysokiéj pozycyi rady ministerstwa
nego co nie nie radził, z którym sobie Kanclerz rady dać
nie mógł.... O, wychyliłem tam do dna kielich goryczy, wie-
rzaj mi moja dupo droga; dziękuj Bogu żem już się z tych
kanibalów – bo złotonych – wyrwał wreszcie, żem się z nich
wyzwolił czynem ucieczym, godnym i który będzie mieć
najwyższym zaszczytem przed narodem swoim; przed sumieniem
mojem jest on nim już i teraz!... Jeszcze raz: pozycya
– obydwa, wstrętna mi od samego początku – na Ballplatz
byłbym i tak stracił, nie wątpliwie, nie chybaa, skutkiem
wypadków strasznych we Francyi: lepiej że ja sam rzuciłem,
a rzuciłem z honorem, z uznaniem wszystkich serc zacnych
i szlachetnych.

Uznaniem serc zacnych – czy myślisz że to nie najwyższa
rzeczpospolita na téj ziemi? Ja téj rozkoszy doznaję – doznawaj jéj
jéj w Wiedniu! Niegdy kipiała tam miłością i dobrą, i życzliwą i

serdeczniej nie bytu może dla nikogo w świecie, nawet nie dla Ciebie - jakiej jest dla mnie! W Marcelinie znalazłem, odkryłem skarb uczucia szlachetnego, delikatnego, przyjaznego który mnie cieszy i podnosi. a wierzaj mi, ty sam mnie więcej kochasz niż kochałeś przedtem: przysięgłbym na wszystko co jest świętem na Ziemi i w Niebie że ty teraz mnie więcej kochasz!...

Co się zaś tyczy mojej materyalnej pozycyi, to przyznam Ci że byłem bogatszy w Paryżu mając tylko trzecią część dochodów jakie miałem w Wiedniu - a byłe zawsze jeszcze zarobić potrafię. Trzeba tylko przeczekać tę straszną krwawą burzę; nie śpieszyć się, nic nie robić pozornie i swoim losem oddanym w Twoje ręce nie rozrządzać - wtedy zdrowy mogę, bo mam wolę, bo u was czuję się jak w domu rodzicielskim, bo wiem że nie będę wam ciężarem chciałbym rok cały u was mieć przepędzić.

Więc bądź dobrej myśli, nie rób sobie wyrzutów przeszłości, błędy owszem Sam Bóg za mi dozwolił spełnić obowiązek w imię całej Polski, wierzaj samemu sobie też mi do tego nadarzył sposobność, kochaj mnie i módl się za biedną drogą Francyą nasze

Twój Juliusz

31

Wiedeń, niedziela, 25/9. 1870

Mój drogi. Dziękuję ci serdecznie za twój liścik i za dobre pocieszające słowa. Nie skorzystałem z tygodniowej przerwy sejmowej aby zrobić wycieczkę do woli, bo termin był za krótki, bo następnie nie wiedziałem (i dotąd jeszcze nie wiem) jak się urządzić z mieszkaniem. O tym ostatnim punkcie rozpijałem się już obszernie pewnego wczoraj do księcia Metter.

Żyjemy tu w prawdziwym chaosie parlamentarnym, a jeżeliby wolno było w tak ciężkich czasach zinterpretować, żebym rozumiał, że z chaosu tego nie urodzi jakiejś fiat lux, tylko go zakończy jakieś fiat jux, na co zapewne wiernie uśmiechniętemu Kanclerzowi nigdy jeszcze nie zabrakło - chyba że sam pójdzie w odstawkę co także nie jest niepodobieństwem. Wygranie nie wiele na tem wszystkiem zależy. Wypadki idą szybkim i nieubłaganym torem. Już Bismark tu proponuje wskrzesić odnowienie Świętego Przymierza „dla obrony zasad monarchicznych i konserwatywnych." Że się na to ostatecznie zgodzą w Wiedniu, zdaje mi się nieprawdopodobnem. Bo cóż innego robić? Austryja ocalić i utrzymać mógłby tylko rząd samowładny a Strakka i Herbsta despotyczne ciśnienie. Ale Strakka tu nie masz: odrzekł go nam Bismark. C'est du bon que nous nous tenons de lui.

Zatrzymam list poczciwego Kuracyego. Biedna, biedna Francya! Bóg jeden w swem miłosierdziu, i w swej potędze może ją zbawić!...

Odebrałem wczoraj list serdeczny od naszego poczciwego Dikaiosa. A wiesz, mój drogi, że on nawet żartuje bujnie i swawolny ze swemi wynurzaniami sumienia. Chciałbym tu was wszystkich mieć w jej chwili w Wiedniu, i ja wszystkich w zabijaczkim ukraiłbym pozycyi na której byłe dobrego. Dla kraju. Dla sprawy etc. etc. chciałbym tu was wszystkich mieć: odegrałbyście sami czy w obecnych okolicznościach byto dla mnie jeszcze misyjne w Unii historii, nawet gdybym nie miał być owej fatalnej mowy na krowskim sejmie....

Ojcu Ajcu datem cygareta, i spodziewam się że jest są w kwym ręku a ranny w kwych ustach...

Polecam się wszystkim wogóle a każdemu zosobna z drogich mieszkańców Woli, a Ciebie serdecznie ściskam

Julian

Kraków, niedziela, 16/10. 32
1870?

Mój drogi i dobry, we środę rano
stąd wyjadę, zabawię dzień w Tyszynie
i we czwartek wyruszę ze Lwowa do
Bursztyna, t. j: do Sadkajen, gdzie
Cię uściskam serdecznie. Zresztą zade-
grafuję jeszcze do Ciebie, do wiadomości
pewności, bądź z Tyszyna, bądź
ze Lwowa

Ściskam Cię z duszy

Julian

1873 Cwarkell, 5te Czerwca.

Horany nie ma nawet do dodzisiejsza. napiszę do Ciebie jutro lub pojutrze.

34

Mój Kochany Ludwiku! Horany dał mi list twój do niego pisany a wtórym tyle Ci mnie i o mnie. Uciesył mię mocno, chociaż przypomniał mi wiele grzechów niedbałości mojej. Jestem prawdziwym niedołęgą i coraz bardziej upadam — niech ci Mój miłosierny rodzenia zlituje! Dziękuję ci serdecznie za pamięć, za troskliwość i dobroć. Proszę Boga za prędkie wyzdrowienie Marcelka — biedny! niemały to musiał być kłopot dla ciebie. Księżny nie widziałem, ale Horany, u którego list piszę, najpomyślniejsze mi o stanie jej zdrowia daje wiadomości. Horany sam, jak zawsze, pracuje, filozofuje, galwanizuje swoją Amicitią i exploatuje psychologicznie ludzkość całą. Stoma niezmiernie ja Mumia, przepędza u mnie zazwyczaj wieczory, przemyślewa nad elaborowaniem późniejszych arkusików i odebraniem Franciszków, a vulkan wypalony jego serca dymi niekiedy przez aforyzmy. Jaś jeszcze bawi w Barycz, a wczoraj przyjechała jego siostra, Jenerałowa, która się wybiera na Wiedeń nie wiem, co się tam dzieje, ale wszelkie są oznaki że sprawa Ilubora znowu kuleje. Jaś i chory i smutny, ja zupełnie tego pojąć nie mogę, że p. Tytus to nie przyjeżdża — bo przecież trzeba by było raz na zawsze w jakiś kolwiek sposób rzecz zakończyć. W Hotelu cicho i głucho, o ile zmiarkować mogłem, a okoliczność że Jaś już jest tam od dwóch tygodni nie pokazuje jest tematem najróżnorodniejszych domysłów w tonie ~~świata~~ macierzem Salonów. Kapli już dawno nie widziałem, i nie wiem co porabia. Henryk zawsze wesoły, uprzejmy, rad ze siebie i z całego świata, prawdziwy słoneczny syn Jowisza, śród potopu nieszczęść i smutków stworzywszy sobie wygodną arkę ukontentowania, nie lęknie on do fali, ani fala do niego

i Konary podobno teraz portret Wieszcza Adama z Kazimierz (Kulas) podobno chce wracać do kraju, korzystając z ostatniego ogłoszenia....

Czy wszystkich wymieniłem? Wiesz teraz o sobie i nic pocieszającego. Jestem jeszcze w tem samem rozbiciu wjakiem mnie pozostawiłeś. Nie wiem, dalibóg, co się zemną stanie; nie mam ni odwagi ni woli do zajrzenia wgłąb siebie i odrzucam dziś niby robotę, która jest marną i pustą. Wiem, że tem wyznaniem kłaniam na siebie tylko gniew twój – ale nie chcę udawać i nie chcę kłamać. Straciłem wszelką sprężystość, wszelką energię myśli

Wierzaj mi, są wypadki bezgraniczne, Boga, nieba,
Te wówczas jeno zetrą na proch – tak go miażdżą,
Tak splamią – tyle razy do nicego zbudzą,
Tyle razy w sen cichy ogłupienia wtrącą,
Że wreszcie źródło wspomnień na wieki zamkną!...

och! i właśnie w taki sen cichy ogłupienia wtrącona moja biedna dusza!...

Ale dajmy temu pokój i bądźmy praktyczni. Otóż upraszam Cię, mój kochany Ludwiku, o dwie następne rzeczy:

1° Czytałem w Czasie sprawozdanie jakiejś bibliograficzne ze wzmianką że w Tygodniku Dziennikiem Literackiem Lwowskim z r. 1848 jest rozprawa p.t. Dzieje teatru polskiego od r. 1810 do 1820. Znajdź ją, mój drogi, i wystaraj się o to. Wogóle, jeśli tamtym sposobem byś mógł nabyć jakiś komplet pism peryodycznych galicyjskich, raz mi o tem donieś. Spytaj się tedyże, czy tam nie ma jakiego historycznego rysu sceny lwowskiej, pamiętnika teatru, czy jakto tam nazywają. Czy nie ma jakiej pomiędzy biografii Kamińskiego.

2° W poszukiwaniach o literaturnej pozostałości Juliusza nie zapomnij o następnej rzeczy. Ojciec jego, t.j. Euzebiusz, zostawił w rękopiśmie „Pamiętnik z życia mego, dla mojego syna Juliusza" może Juliusz posiadał ten (dla mnie i dla wszystkich bardzo ważny) manuskrypt i go zostawił? W jego papierach powinny także się znajdować listy Zygmunta, z których między 1838 a 1842 byłyby ciekawe skreślenia i zamieszczone „list na przebój" przeciwko Adamowi, jak to widzę z listów różnych osób do Adama.

Mój drogi – żałuj, że ci nie piszę o zbiorze rękopiśmiennym Adama. Nie ma nic całego i wielkiego. Są drobne, zakrwawione szczegóły które naturalnie wydzierżnie przyjmuję, ale których wypisać dla Ciebie ani warto ani nawet można –

O Mochnackim, Wagnerze, Wodzickim spodziewam się że będzie pamiętnik... Szczególniej do pierwszego. Z artykułów jego przed 1831 a niesfornych w gazecie i Dziennikach warszawskich nie mam, bo tych pism nie ma w bibliotece.

Kończę na tem, przepraszając za nudność tego listu. Na drugi raz moje pisanie ci następnie będzie wdzięczniejsze – Ściskam cię serdecznie

Twój
Julian

P.S. Mój kochany Kazimierz drzewo mi niestykowane. Zaręczenie które mu dać nie wystarcza; Kupiec żąda aby było na stemplowym papierze – a twój wujaszek jeżeli go nie ma w swojem zrobić – tak że z całej sprawy nic nie będzie. Możesz sobie wyobrazić jakie zgorszenie to wzbudzi w całej familii –

Neapol, w Dzień Bożego Ciała, 1874.

Mój Drogi, a niedawno jeszcze tak dla mnie serdeczny i wyrozumiały druhu! Od pewnego czasu dochodzą mnie wieści że o mnie się wyrażasz z goryczą a nawet ironią; nie oszczędzasz mnie nawet przed ludźmi dość obcymi naszej wspólnej a tak ulubionej przeszłości. W czem zawiniłem? jakim czynem to zasłużyłem na taki sąd surowy, bezwzględny i potępiający?

Czy dla tego mnie tam potępiasz że się zaciągnąłem do jakiegoś przemysłowego przedsiębiorstwa? Zdawało mi się, po naszej ostatniej rozmowie w Paryżu w przytomności Marcelego, że sam uznasz że w Galicyi mnie nikt nie zatrzymywał, nikt mnie użyć nie chciał – a w jakim wkońcu byłem tam materyalnem położeniu lepiej niż od wszystkich. I cóż w tem tak ogromnego że szukam chleba w zawodzie uczciwym, pod rozkazami uczciwych a dobrze mi życzących ludzi jak Krasiński i Klaber? Powiadasz, że zostałem wielkim panem, że jeść tylko myślę o milionach, i t.d. Mylisz się, mój drogi. Gdybyś widział przykrości jakie znoszę w obrzydzeniu, tobyś mnie zapewne o pańskość nie oskarżał; o dni zaś tych milionów – tak mało o nich marzyłem, że jedyną moją ambicyą było zapewnić sobie tylko ten skromny dochód jaki zawsze miałem w Paryżu (6 do 7,000 fr.), ale dochód stały, niezawisły, niezależny od ludzi i polityki. Cóż w tej aspiracyi tak złego i obrażającego? A zresztą, nie zależy się wcale na to abym choć tę aurea mediocritas miał osiągnąć – więc bądź pobłażający!

Nie, nie żyłem po pańsku przez te półtora roku co żyję
pracuję w Arpalice: oszczędzałem co mogłem aby długi opła-
cać i pewnym zobowiązaniom radość uczynić. Eustachemu
do Bóg wkońca tego roku już nie nie będę winien; a podob-
nież starałem się z pensyi mojej inne jeszcze zapełnić dziury...

O, trochę wyrozumiałości, mój drogi, i mniej pozorów sądu
o człowieku co przez całe swoje życie dał dowody uczciwości, bez-
interesowności i sumienia! Oskarżałeś mnie także m. i., i to
przed zupełnie obcym, gdy jestem złym bratem, i potrzeba było
trafu dziwnego, aby ten obcy wreszcie był mimowolnym świad-
kiem zachodów moich o wrzesień w Rzymie w ostatnich czasach, i
mógł de visu odeprzeć tę potwarz!... A pozwól sobie powie-
dzieć że jest sama delikatność nakazywała nie dotykać przed
obcym najbardziej osobistego, rodzinnego przedmiotu, o którym
nawet przed najbliższymi jak najmniej się zwierzałem...

Ale, co najboleśniejsza, to że mnie oskarżasz o niewdzięczność
dla Kizinej i jej domu!... Wyznaję, że ten zarzut mnie naj-
więcej zabolał i zgubił! Bo niewdzięczność wogóle uważam za
jedną z najpodlejszych wad serca – a co do Kizinej nie zapomnę
nigdy że była za wszystkie dla mnie łaskawą, dobrą, wyrozumiałą
jak nadto jaka istota na świecie, że znosiła mnie w czasie
gdym był najnieznośniejszy z ludzi, że okazywała mi zawsze
współczucie i życzliwość, o których zapomnieć tak mi trudno
jak mi niepodobna zostać tym zimnym egoistą i brutalem
takiego rodzaju jakim mnie być gotujesz! Ale razy się modlę do
Boga (a i dziś jeszcze, w dzień Bożego Ciała, śmiało powtórzę

to mogę) iżeś Xiężnéj winowali jéj prawa (tak że do tego
odwrócito to nie biedne a spotwarzone przez Ciebie serce?) przykaż-
mi to ust – a byłbym takiém prawdziwym nikczemnikiem
gdybym zapomniał o serdecznem współczuciu jakie mi
okazał Marceli w r. 1870, w jednéj z najcięższych chwil
mego, zaprawdę, niezbyt takiego i wesołego życia!...

A teraz przystępuję do sprawy która głównie mnie sporadowała do pisania tego listu – to, obawiając się abym się nie stał gorzkim, postanowiłem być oddawna wszystkie explikacye do ustnéj odłożyć rozmowy z tobą. Ale co mi dowodzi Jaruszkiewicz nakazuje mi odstąpić od pierwotnego zamiaru.

Oto co mi pisze Eustachy pod dniem 30 maja:

" Sowiński mi otwarcie przyznał się co Kastorowem?...
" wyobraź sobie że przed moim wyjazdem w Styczniu,
" spotykam go w Banku hypotekarnym, a on mnie zapy-
" duje: czy ci Kl. zapłacił już wszystko? ja tylko
" tego wzięłam żeby go od siebie przyciągnąć – nic nie
" odpowiedziałem, ale to cichy zauważyło że on jest
" twoim nieprzyjacielem...."

Odaj wyznaję że mi zupełnie wyszło z pamięci czy tobie coś winienem lub nie! Zapewne podczas ogólnego mego rozbicia w r. 1871, musiałem i u Ciebie się zaopatrzyć – ale to bardzo rzadko mi się myślał, a jeszcze gorzéj że i dotąd sobie nie mogę przypomnieć w jakiéj ilości się to u ciebie zadłużyło temu?

Raz mi Taskawie napijać wiele Ci wiadomem. Jeśli jesteś ma niewielka, wiszesz się z niej całymi miesiącami; jeśli by przechodziła moje obecne finansowe siły (za się po Kupiecku wyrazię) poproszę Ci o rozłożenie wypłaty na termina, jak to zrobiłem z Eustachym, i upasm w twojej dawnej przyjaźni że mnie zbyt nie zechcesz przycisnąć. Odpowiedź raz adresować Chieti, Casa Olivieri, bo ja tu tylko na jeden tydzień wpadłem do Neapolu.

Mimo wszystkich twych niesprawiedliwych sądów i niezasłużonych oskarżań, nie przestaną Ci kochać jako jednego z najdawniejszych i najwierniejszych moich przyjaciół. Odwołuję się do twego serca, abyś w niej porywczym był gdy chodzi o potępienie starego przyjaciela którego życie znasz jak nikt inny – a odwołuję się zarazem do twego sumienia abyś cały ten list dał do przeczytania Księżnej i Mercelinie.

Juliusz

Paryż, 31 lipca 1874

22, Rue Lentheric

Mój drogi

Przez tygodnie temu pisałem do ciebie zalączając weksel na kwotę sumy do Banku Galicyjskiego podpisany przez biednego Eustachego. Wobec smutnej katastrofy która wygladamy te codzień, tem bardziej pragnę wiedzieć czy ów weksel dostał w ręku twoim i czy go spieniężył

Stan Eustachego żadnej już nieszkody nie zostawia nadziei. Koniec zdaje się zbliża ale niepraparcie! Smutno i ciężko nam. Wczoraj spowiadał się i komunikował. Świadomość umysłu zupełna: więcej pisze lub dyktuje. Żona od tygodnia jest [illegible]

Racz Tuskawie mnie zachować w dobrej pamięci i w przyjaznej pochowaniu pamięci

Julian

Paryż 19/10 75

14. Rue Madignan.

Zgoda, mój Drogi, puśćmy w niepamięć cały bolesny epizod. O ile w siłach moich będzie, postaram się przeboleć tę ranę – jedną z najdotkliwszych jakie kiedykolwiek zadano memu sercu.

Nie stawiamy masz ci do Orlegi, i będę Ci bardzo wdzięczny jeśli i jemu sprawiedliwość wymierzysz. Nie było nigdy w jego myśli bawić się kosztem naszym w plotkarstwo: przestrzegł mnie tylko uczciwie że najlepsi przyjaciele mnie mocno bardzo sądzą i miałem gratis prawie widzieć ale go zniewolić do udzielania mi szczegółów w tej mierze. Wiedziałem oprócz tego i przez Xięgę Ż. żeś o mnie zrozpaczył. Mimo to, nie miałem do Ciebie gniewu; chciałem wszystko zostawić do ustnej rozmowy; dopiero list J.p. Eustachego mnie sprowokował do odezwania się przez pismo. Gdybyś mi na mój list z Neapolu odpowiedział po prostu: „ot, byłem kwaśny, trochę niesprawiedliwy, przepraszam Cię" wszystko by było skończone, zapomniane ....

Zamiast tego napisałeś ten zimny, dołujący dla mnie niepojęty list z Tóplitz, w którym każdą potwarz, każde oszczerstwo uzasadniałeś, tu dopuszczającymi okolicznościami, owdzie dowodząc że były przynajmniej pozorami zbrodni: a zakończyłeś sentencyą: „Sądziłem surowo, ale czyż w pewnych razach można być pobłażającym ???" Układałeś akt oskarżenia godny inkwizytorów średniowiecznych, lub nowożytnego Fouquier Tainville – i to przeciwko przyjacielowi którego żywot cały tylko ci był znany ze wszystkich w świecie!!

Powtarzam ci, nie twoje kwasy, kaprysy i złościowe wylania się przed Ordegą, Kisiną Z i ś.p. Eustachym mnie obeszły – na nie byłem wyrozumiały do ostatka. Obelgi, zakrzywienie, i ostatecznych mnie złudzeń pozbawiał ten list Tóplitzki, z takim namysłem, z taką zimną rozwagą napisany, i w którym więcej dowodziłeś że do każdej nie mnie niecnej potwarzy i klątwy, datem powód, przyczynę, a przynajmniej pretext...

Ale dosć już o tém, chciałem Ci tylko
prosić (a upraszam Cię o to bardzo) abyś nie
żądała przysięgi winy; a zobowiązałeś mnie
wiele jeśli nie przy sposobności to innem
oświadczysz.

Twój Julian

Mój drogi – Kilka dni po odesłaniu mego listu, czytał mi Horacy twój biletcik, który, pierwiej mi znany, wstrzymałby był mnie od pisania do Ciebie w tamten sposób. Żałuję bardzo, że memi troskami obarczyłem Ciebie, który sam własnych trosk masz podostatkiem. I dlatego też upraszam Cię usilnie, abyś mi doniósł, czy Ci moim listem zbyt gorzkiego nie zrobiłem wrażenia. W dzisiejszym biletcie jest mowa o jakimś zatargu moim z Leonem, o którym, na honor i sumienie, nic nie wiedziałem. Pytałem dziś Leona i widzę, że on sobie ad majorem gloriam dobrej sprawy pozwolił licencyi – nie wiem czy poetycznej, ale w każdym razie fikcyjnej. Nie zataiłem dziś nigdy, nie wstydziłem się chwili że dobra i droga Pani ma wolę i siłę jej wykonania. Bardzo mnie i do żywego dotknął ten figiel Leona, i upraszam Cię jak najusilniej abyś to moje zapewnienie Jej złóż i Leon powinien mi przy sposobności

zaregistrować) do właściwej podać wiadomości.
Nie miałem prawa ani pobudki nigdy wątpić
o Łaskawej Pani, i byłbym niegodnym, gdybym
choć w najlepszym celu śmiał ubliżyć Jej,
od której samych tylko i licznych doznałem
dowodów szlachetności, dobroci i anielskiej
łaskawości.

Z życzeniem dobrego nowego roku

Całuję Jej nieznane ręce

Juliusz

Nabożeństwo żałobne po ś. p. Adamie MICKIEWICZU odbędzie się w Kościele S. Magdaleny, w poniedziałek, dnia 21 Stycznia, o godzinie w pół do 11ej, po którem zwłoki zmarłego odprowadzone natychmiast zostaną na Cmentarz w Montmorency.

Dzieci osierocone, krewni i przyjaciele nieboszczyka zapraszają na ten obchód żałobny.

Paryż, dnia 17 Stycznia, 1856.

Nota.—Pociągi kolei żelaznej *du Nord* odchodzą z Paryża do Montmorency o godzinach 12 i pół, 1 i pół, 2 i pół, etc.

Paryż, w Drukarni L. Martinet, przy ulicy Mignon, 2.

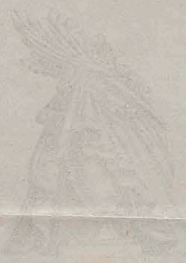

Mr Louis Kastory
15 Avenue d'Antin,
(Champs Elysees)

....."Przykro dla mnie chwilę stanowczą: powrót mój obecnie do Francyi byłby ze szkodą dla mego charakteru, dla mojej konsyderacyi. Wyglądałbym na awanturnika co trzęsidrzi szuka jakiegoś korzystnego umieszczenia i który nabrawszy w Aust: i nie mogąc się tam utrzymać, accourt battre manuaie en France de son incartade Autrichienne. Dla własnej godności powinienem teraz bardziej niż kiedykolwiek starać przeciwdziałać brać na serjo, i nie zmieniać kraju i Ojczyzny jak frak corazznie. Wróciłbym tam tylko w ostateczności razie, gdybym poprostu widział że nie mogę znaleść utrzymania w Galicyi: a myślę o utrzymaniu skromnem, prostem, bardzo prostem, jakbym nawet i na dawanie lekcyj się zgodził — byle nie politykować przez rok i artykułów politycznych nie pisać, byle odetchnąć trochę, zarrócić się myślą do dawnych mi[ł]ych studiów. Czybym to mi dała zrobić ....."

Bibl. Jag.

Szanowna i łaskawa Pani. Pan Bóg jest dobry
i litościwy; jeśli nas doświadcza ucieczkami prób
aby nam zarazem pozwolić jakiś skarb dobroci i pociechy
tu niższych ludzkich stanów w sposób cudzkiem. Pamiętam,
z łaską uczynnosc przyjęty aniż udzielenie wdzięczności
Chrześcijaninowi nigdy, a tem mniej teraz, gdzie stan
cierpienia. Dziękuję Pani z całego zdolałego serca za taką
dobroć za taką uczynność.

Zdaje mi się, że nie będą miał potrzeby udawania
się do Pani Wiceprezesowej. Sobotnia tutejsza zdaje się
dla mnie dosyć upewniająca i pocieszająca. Sam Szczygieł
mi zawinił że rozumie i szanuje powody mego
przybycia gdym mu szczerze takowe wytłuszczył. Litość
przemogła w nim nad paragrafem kodeksu:

„A chociaż Niemiec głos ludzki zrozumiał"

Ach, moja Sobota i łaskawa Pani, nawet i teraz,
w tym biednym stanie, w szpitalu, przy śmiertelnem
łożu mojej biednej matki, nie opuszcza mnie
memento cytatów .... Miej Pani pobłażanie i dla
tej słabości! —

Matka moja, 62letnia staruszka, musiała się tydzień
temu podać operacyi raka. Ach, Pani, ta straszny widok
był dla mnie gdy krajano i rozpiekano biedne piersi
które mnie karmiły .... Pan Bóg jej dał tak potrzebnego
do zniesienia tego; dzisiaj lekarze nie ręczą się
wyszła z niebezpieczeństwa; ale cierpienia jej za
ciężkie straszne —

Dobry, zacny Jaś, jak tylko się dowiedział o mojej niepewności przyjechał tu zaraz z Poznania i był mi w nadzwyczajnej pomocy. To złota, szlachetna dusza. Niech Bóg dobra i tu szczęścia Mu, aby mu to Bóg wynagrodził.

Czy Horacy jest w Podhajcach? W takim razie przesyłam mu najserdeczniejsze pozdrowienie. Wspomnienie tych przyjaznej pamięci Sama Kasi Konigo, której mnie bardzo smutno było zastać w domu. Sama Marcelinę Piskunowi przesyłam i proszę jak najgorętszej wdzięczności za okazaną a nie zasłużoną życzliwość.

Pozostaję

Waszym obowiązanym sługą

Klarko

Berlin 15 Lipca

Dla Pana Kastora lub Horacego Siedlanowskich

w adresie mój: 29. Georgenstrasse

Przepraszam że nie francuzki; ale nie będzie pewny adresu, niżeli w ten sposób umieszczę pocztę do odpisania w Podhajcach.

Ossol. Jag.

Mój Kochany Ludwiczku

przyślij mi z Taski swojej Katalog ogólny książek polskich przez W.R. - zapłacę Ci, jeśli już, bestyo, nie chcesz mi go darować - ale przyślij exemplarz oprawny.

Wystaw sobie! Horacy wczoraj proponował zrobić jutro Terveillon u mnie albo u niego. Nie źleby to było - ale na nieszczęście oprócz nas trzech nie byś i słoma. To moją ochotę nieco paraliżuje. Zresztą, we trzech to niebardzo będzie wesoło. Bo, oprócz Słowy, żaden z nas nie zabawia się zbytnim towarzyskim humorem, a Słowy fantazja nas dziś przynajmniej już dawno nie bawi. Trzeba się z tego koniecznie wykręcić, ale nie godzi się też myśli zbawiennej zaniechać. Czyby się nie udało zdobyć jakiegoś preparatiku u mnie? Odpowiedz mi, i wtedy napiszę stante choć claudo pede do Kaz. Bloc. i do Ruskiejki - albo może kto jeszcze Ci przyjdzie na myśl.

Odpowiedzi twej wyglądam jak Kania dżdżu albo jak Towiańszczyk Duha napoleońskiego. Jeszcze lepiej, przyjdź sam do mnie. Dziś ponuro i brzydki - ja trochę Rabinitki - dobrze by było abyś rozweselił widokiem twego promieniejącego oblicza zachmurzoną i zakatarzoną mnyszl

Kochający

Bibl. Jag.

J. ~~K.~~ ŻUPAŃSKI
POZNAŃ 17/1 884

Kochany Panie Bernardzie!

Wczoraj Kochany Panie ile i z jaką przyjemnością w przyjaźni z nich przekonania stałą Ci się z wszelkich rzeczy poznanemi, spieszę z tego też powodu z odpowiedzią przesłać Mu skwapliwy wypis artykułu o Lodzie.

Wypis ten sporządzony z Dzieła Straszewicza „Les Polonais et les Polonaises de la Révolution de 29 Novembre 1830." W dziele tym znachodzi się portret ks. Sapiehy (z jakimś orderem na piersi,) i cytatami wyjątków kolejno po sobie następujących, które ile z mowy mej były streszczone z staraniem.

W Chodzieży jest tylko malarz

wzmianka, następnie w Mierosławskiego „Historya powstania" wiadomości o pogrzebie młodzi obojga i trzyjmu, a wreszcie w Dzienniczku Bazylkowskiego „Historya powstania" wzmianka o formowaniu legionu chłopców, t.j. uczniów warszawskich w obozie sypiahnych. Tyle zatem w mojej wiadomości leżący o tym wszystkim. -

O wspomnianym obrazku przez Kochanego Pana nic nie wiemy, lecz wiem jedno w pięciach wystawie w Krakowie w r. 1848, i przedstawia przywódców powstania ~~na~~ w portretach po wzorek, pomiędzy którymi i Lelewel się mieści.

Z wozu bracia Polanowscy nic godnego wzmianki nie wiedzą, Władek wyjeżdża z upragnieniem chwili wyjazdu do Grodna zgromadzi a ja perspektywy na prawo —

mody karnawałowe. Z dziedziny
powieści lub też potrzebnych artykułów
spożywczych czytelnika garść, rumianku
nie wszczyna nad miłosnością
wianuszek kochanków Sam z dziewczętami
stworzy, pisza — pisza blogo koncertom.

Niechże jednak trumien kochanej
Sama wieprzekłuwszy babrotom
zarazem miedzi odcztyrnaście
tych na piersiach krasnych pań
kwiecz rozsypuje dla serdecznie
powodzenia i miłemu wiosnie

Mirski.

P. S.

Wczoraj my przez kilku dniami otrzymaliśmy
zawiadomienie od P. P. T. j. od Towarzystwa o
zawieszeniu konwencji do zawiązania —
Dziś otrzymujemy zakonne bez otwarcia
nawet wypowiedź... rodzice Kochanej
Sam zapytać może zapisanego za
przestępstwo godzinne na wiarę!

Bibl. Jag.

24. Listopada, 1874. – 119 rue du Chevaleret – Gare d'Ivry.

Kochany Leonardzie

Skończyłem przepisywanie. Może chcesz wiedzieć czemu tak długo marudziłem z końcem? Oto temu: Stancija moja zakochała się w Sybirze; na dowód miłości nieroztacza się z jego podobieństwem. Piec nieprzeszkadzał temu sybirskiemu romansowi; owszem stał się obojętnym, zimnym dla mnie. Nieobwiniam go zato: bo czemże miał gorące swoje uczucie, uspione w przeszłorocznym popiele, obudzić i wyrazić, kiedy, nieboraczysko, niemiał czem ograć swoich wnętrzności? Wziąwszy to na uwagę, schowałem skostniałe ręce, i ograniczyłem potrzeby dobywania ich z kieszeń; a tymczasem wieloraktie swe myśli przeglądałem. Znalazła się jedna praktyczna. Czemużby mnie moje dzieła niemiały ograć? Wszak

tyle

tyle cieplika wypotrzebowałem na nie, że mi teraz jego niedostateczność mocno czuć się daje. Dziewice Erinu! – zawołałem – od czego wy tu? próżno tylko cały mi kufer zalegacie. Niech z was przynajmniej piec ma strawę, a ja ogrzanie! Marsz tedy do pieca, moje kochane! Chodzą do pieca; a wysyłając stamtąd ciepła westchnie odjęły skostniałość od mych palców i pozwoliły skończyć przepisywanie.

Donoszę o tem, i

Ściskam Cię

Tomasz Olizarowski.

List do Leonarda Niedźwiedzkiego, dany przez tegoż p. Ludwikowi Kasto-remu a mnie darowany 15. XII. 92.

Bibl. Jag.

[Do red. „Czasu" (R. Stanisławczyk)]

[1901]

Szanowny Panie!

Mówił mi jeszcze Sewer, że Pan chce przedrukować jego „Szkatułkę z perłami" dla tego posyłam je do przejrzenia. Dodaję jednak że tłg jur przedane wraz z Szopcem Gebethnerowi w Lwowie

/.

który rozpoczyna z
wielką ukazie się
w handlu księgarskim.
Gdyby zatem Pan chciał
je drukować to tylko
w takim razie jeżeli
miejsce w tygodniku
znalazłoby się wkrótce
inaczej może będzie
za późno - a już się
boję wtrącenia na
starzów z księgarzami.
Śmielam się jednak

/.

rękopisu Szanownego
Pana się nie będę
trzebnego do ramego
Albumu Humoreske
nowelle - między
dobrzeni takowych.
Nie mam już prośbę
ignorować, tylko więc
prosić Cię abyś
się mnie. -
Łaskę wyrazy prawa
Cześć
Sewerowa
Pabiany d. 6.
/.

P. Dowiedziałam się od Godziemby Wysokiej, że Pan chce przyjechać tej lekcje swoją przez Dr Książki Severa. Bardzo Panu jestem za to wdzięczna i proszę o przysłanie recepisu na moje ręce. Wydaniem książki pamiątkowej zajmuje się Wydawnictwo Jó nad wszelkim zakopiany ale mieć jakiś mniej subskrybentów. Odbiór nastąpi tej już w tym tygodniu - proszę Pana o pośpiech.

Severowa

Dotyga 14/VIII 901 pita Zaborów
(wsia Słotwina.)

[Do red. „Sasa" (z Nowosielcy?)]

Wielmożny Panie Redaktorze!

Podług umowy z W^{zm} Konstan. Górskim - posyłam W^{mu} Panu Redaktorowi paczek „Ślicha-ta Kopia" w rekomendowanej opasce. Drugą postawę po ukończeniu druku w Kuryj: Warszaw: łaskaw odeszle. Proszę bardzo usilnie o fakturę aby poszła do W^{go} Pana Redaktora wycinki z Kuryjera W. „Ślichcta Kopia" będą mi potrzebne. Korekta jest w mi-kładzie, a ponieważ spiesz-no mi „Ślichcta Kopia" na Lon-don Gebethnerowi i Wolffowi, mu-

tak skorektowane / to jest
to same co Wm p. Redak-
torowi wycinki z kur. W.
postaci, a wóz po wydru-
kowaniu "Kopia" w "Cza-
sie" proszę o ich zwrot bardzo,
bardzo proszę.

"Budnik" Hauptmana na-
byty przez Stanisł. Estreicha-
ra od Pani Marii Jarockiej
Romanem przekładowym
dla rok w redakcji "Cza-
su" wydrukowanie. Ra-
zem proszę Wm p. Redaktor
kazać odbierać wiersze i
liczyć 2 centy od wiersza /w-
dług umowy z Wm St.
Estreicherem/ należność"

Przyjaciel

pod powyższym adresem
zgłosić dokumencie
"M. Kopcia" za 2ga ty-
godnie odesłę.
Przy tej sposobności
łączę wyrazy głębo-
kiego szacunku
oddany
Seweryn Mariańczyk

[Do red. czasu "(R. Stanowskiego?)]

Szanowny Panie
Redaktorze!

Będąc w tych dniach w Krakowie zawiozłem dokończenie mego "Kopyta" do redakcyi "Czasu". Druk jego zacznie się dnia 27 Sierpnia b. r..

Rozmawiałem z Beaupre'em i obaj zgodziliśmy się na to że najlepszą publiczność do felietonów do ich oceniania jest publiczność złożona z czytelników Czasu....

Beaupre'owi pytał się mnie, czy nie mam nego do przetłumaczenia po 4 Centy od wiersza, a dobrego.

Odpowiedziałem że niestety

"Gazeta Polska" w Warszawie wydrukuje
dwie moje Kartki z podróży
(mogę da inny tytuł) Kraków-
Bogumin - Pest - Zagreb - Fiume -
Wenecya - Werona - Garda - Medyolan,
że pod 18-ym Feljetonow nie będzie
tych "Kartek" więcej - i że za 6 ty-
dni, jak moje Szkice z Anglii
pisane - i ze względu na kultur-
czytelników "Czasu" dam do feljeto-
nu tego pisma, byle na wtorek było
Beaupre mi dyktował
i powiedział, że to jest dla pra-
wie pisma, tylko ubocznie do
Kochanego Pana Redaktora napi-
sał, ostatni czyniąc z przyjemnością z
uprzedzenia się zapytuję:
Czy Ks. Jan Redaktor dlatego prze-
drukuje po 4 C. moje Kartki z podróży
13 tysięcy wiersz, najwięcej 18 feljetonów
i czy druk skończyć na Vienny ko-
to Kartki zamiast Gebethnerowi i ich razem z no-
wemi "Na Lesie" i "Kopcem" na tom

Kończę na tem zapytaniu
życząc przyjemnego spędzenia
holenderskiej jesieni - - - -

Ukłon ku panu wielkiemu
artyście/znanym/ i cześć
o łaskawem Panu Redak-
torze wspominanym

Łączę wyrazy szczerego
i głębokiego szacunku

oddany

Antoni Abrahamowski

Data 22/VIII 901

Do Dolgiza

Lwów

Austrya - Galicya via Kraków

Wiedeń dn. 28/VI 86.

Kochany Ludwiżu,
W tej chwili odbieram Twój list,
nie bierz tego za fraes jeżeli Ci
powiem że z biciem serca i z dziwną
przyjemnością długo oczekiwane
a niespodziewane pismo Twoje czy-
tałem, a dalej nie bierz za kłamstwo
jeżeli Ci donoszę że dziś dopiero listem
Józia dowiedziałem się na pewno
że w Berlinie z Korica i że mieszka
na Hindersinstr Nro 12 III St. prawda
że em się domyślał że nad Sprewą
spędzisz zimę i mogłem adresować
do uniwersytetu ale z nowu zmiana
cenię zdrowy list aby go wysłać
choroby z ucieszeniem wątpliwości czy dojdzie
do przyjaciela. I tyle tłómaczenia
się co do długiego milczenia nie
potrzebuję

zdaje mi się drugiej stronnicy
zapisywać zaręczeniami o ciągłej
twojej przyjaźni, dość jak
Ci powiem że ~~m~~ co do wzajemnych
sentymentów, Michał zawsze Michałem
a Ludwik Ludwikiem, bo nie jesteśmy
tą przyjaźnią związani na którąby
oddalenie, mniejsze lub większe
okoliczności wpływ jaki miały, tyle
chwil różnych dobrych i złych razem
przebytych świadczą o tem a jeżeli
nas losy rozdzieliły i każdy gdzieindziej
spełnia swój obowiązek to przyjaźń
na tem żadnego uszczerbku ponieść nie
może, owszem może być tylko spotęgowaną chęcią najbliższego widzenia się,
myślą o sobie, i wzajemnym braciom
jaki nam się zrui dzie. Dziwisz mi
że brak Ci mnie w Berlinie, i w tej
przestrzeni ducha powiem Ci że bardzo
temu wierzę, tak więc wszędzie gdzieśmy

razem byli teraz dla Ciebie niejsze
puste jdno być musi, dopuściłem moje
myślidem czasem, często martwiłem
to nic ale byłem i kochałem zawsze
tak jak dziś i zawsze i Ty o tem wiedziałeś
jak i dziś wiesz dobry Genium coś
Ci do ucha szepce – wyprzedza go zawsze
przed Cię. Do mnie on nigdy nie przy-
chodzi ale że dobry Genium teraz w
mnie gości więc często bardzo o Tobie
rozmawiamy nie byliśmy nigdy razem
w Wiedniu, tem żywiej fantazyi bujać
i wystawiać sobie jakby tu było dobre
miło z kochanym Ludwisiem, dobry
Genium powiedział mi nawet kiedyś że
Ludwisiu bardzoby był kontent z Michała
i znowu w portrecie ducha uwieczył
mnie.

Znasz życie szczerze zapewnione nauką
sam takie prowadzisz, tu comme ici
les délices de cette vie, tu comme ici
dans mes délices a Vienne. Trzebaby
moje niejednej stronnicy dowodzić

różnych abyś temu zaradził, niech Ci jednak za dowód moje zdrowie starczy. Widziałam u Jana Hofrata i Ministerialrathe Dr. Zittnera nie będę Ci pisała o tym nieszczęsnym wydarzeniu, zanadto mi jest dziś żal winien abym nigdy nie bez pewnej przykrości o nim mówił, powiem tylko że jest bardzo sympatyczny a jeden z tych rzadkich ludzi którzy się pełni tego w nię nazywa „Jeu sacré" i że to „Jeu sacré" umi, jak nikt lepiej, pomaga w swojego umarcia, pomaga go też we mnie, i dziś temu już zupełnie wierzyć nie mogę, i zapadłem znów się w pandekty i prawo Kościelnego Katolickiego a co gdybym nie wiem jakiej przyjemności sobie odmówić jak stracić dwa lub trzy godzinne codzienne pogadanki prawnicze z moim mentorem. A zresztą temu było nie miało wierzyć że z zapałem wziąłem się do prawa że prawo prawdziwe lubię i on aime toujours le médecin qui nous ayuéri" a zresztą nie wiem czybym mógł siedzieć ciągle nad jedną książką

X.

bez żywego zajęcia się nią i bez tej ciągłej chęci postępu i wydoskonalenia, o examinie nawet nie myślimy, ma on być naturalnem następstwem roku zapełnionego ciągłą robotą, co prawda ja myślę razem i mam strach mnie biorę. Polubili mnie w tym domu po 2 miesiącach jakbym był dawnym znajomym. Ludzie powierni, prości, spokojni, surowi tem surowiem które ciągłe sumienne pełnienie obowiązków daje, ani tyty śmienności lub zaroumiałości, co jest bardzo przyjemne a przy tem niezmiernie łatwi w obejściu. Dzieci bawią się ze mną razem niclitościwie — dużo że lubię dzieci. Muzykują tu dużo Pani Zittnerowa nie bez talentu a siostra jej z wielkim talentem i znajomością nauki — wiem jak lubię muzykę. Teraz pomaga mi do pisania śliczna symfonia Haydena której bym pewnie nie lubiała a za którą wspaniałam, Jasieńki powiedziałby że, widzę, bo wiem że to Hayden — nie miałby racji. Nie będę dużo listu

ale co2 Cię obchodzić może Jan Rittner, jego żona, i siostra jego żony a dalej typ tonia Klaydena, pewnie ~~Cię~~ wolisz słyszeć o młodych z którymi żyję. Kotaj do kolacyi.

Na moją prośbę jeszcze raz po kolacyi typ. nia Klaydena, dobrze mi pisał z tą muzyką. Otrzymuję Twój list, co znowu to wielkie moje podkreślone i w towarzystwie wyżymoże książa - intryguje mnie djabło! c'est louche. Ale teraz o młodzieży.

Widzę najprzód a que je vis en bon bourgeois i że nicdziela tylko na przyjemności przeznaczona to też co nicdzielę tylko w towarzystwie znajomych wiązam, a dla mnie już wiem jedną z największych przyjemności jaciele towarzystwo z ludźmi miłymi et c'est bien le cas ici, dość wymienię Zdziś Morawski, Ignaś Dzbowski, Zaleski czasem Jul Tarnowski bo nie jest stale w Wiedniu, pracuje w kopalniach pod Wiedniem, Korytowski, tego mało znam i inni + którzy są tylko znajomościami

mi jakich się na wiele. Najwięcej żyję z Morawskim Dębowskim i Zaleskim nie będę Ci każdego osobna opisywał, powiem tylko że całe to towarzystwo jest bardzo przyjemne i rozumne że nie ustępuje Czarneckiemu, Potulickiemu Chełchowskiemu c. k. c. — mam nadzieję iż mnie zrozumiesz. Nie myśl jednak żebym się był zanadto partyjalny widzę także wady młodzieży polskiej w Wiedniu, wśród burz politycznych krajowej w ostatnich czasach przy zmianie starosty krakowskiego i manifestacyi krajowego, burz które wam się zdaleka wydały pewnie burzą w szklance wody, dosyć się nasłuchałem rozmów różnych które mi dały miarę dobrej tej młodzieży. Nierozumnie osobiste gdyby nie namiętności zarzucić do tripotu mesquin, kwasy i komeraż górowały w tych rozmowach burliwych, tak jak i w sprawie samej, mało kto umie prawdziwie jak należy takiego szlachcica jakim był Zyblikiewicz i nawet traktowano z osobistego stanowiska tak znowu jak w sprawie samej

brak szerszych i gdzbowych poglądów z jednej
strony a bezinteresownych dobrych chęci i
zamiarów dla kraju z drugiej, wtem jak
nie lubię kontradrazji i wiel ich jej objawów, x darmo przyznać muszę że tu w wie-
lu młodych n. p. Zaleski brak ciężka, bego
ciężka którego brak zarzucają Stańczykom
choć prawdziwe Stańczyki ciężko to i miłość
kraju mają, ciężko które pobudza do czynów
politycznie rozumnych a zgodnych z dobrem
kraju — mam tego teraz ciężkie dowody —
Ale czem są te wszystkie kłótnie małostki
w porównaniu do tego co się gdzieindziej robi
dzieje, do tego co Prusy lub Moskale z nami
robią - mówi powiem że myśli większej części
ludzi tutaj oparzenia tylko Galicyą - bóg
widzi! przepraszam za tę gadaninę. Co
do młodych jeszcze: Morawski i Dzbowski
z zapatrywaniach swoich podobają mi
się bardzo. Wacław Zaleski jest czasem
dziwaczny w swej pozycji syna ministra,
zięcia jednego z partyi krakowskiej. — —
— et.c ale o tem dość nie chcę ci ujemnego
zdania a tem samem fałszywego sądu powiedać
o człowieku którego nie znam a który
jest poczciwy zapewne zdolny, o młodzieńcu

który ma przyjść przed obiad.
Był tu kiedyś Adam Tarnowski – stale
przebywa w Grazu, mam sympatyę do
niego nie wiem kiby ja podobał, un
charmant compagnon quand il le veut
i mówię Ci materyał na tęgiego obo-
acza. Śpiew P. Rittnerów (Rittnerowie
Polacy) porządem dosyć ludzi jak to mówią
z innego świata, między nimi i pure
niemców, niektóre osoby bardzo miłe
za mało mi znane iżbym mógł ich opisywać,
rozmowa zwykle się toczy o sprawach
bieżących albo o muzyce, zawsze ktoś gra
lub śpiewa, muzyka może w teoryi lepsza
w Berlinie, gdzie podobno ma swoją stolicę
o praktyce więcej jej w Wiedniu, tu jest
koniecznej potrzeby wszystkich. Zwykle
dzień niedzielny spędzam w towarzystwie
znajomych a z Dziś Morawskiego muzykuję
wiedeń Z. gra doskonale, wieczór zaś jestem
gdzieś proszony razem z Rittnerami, bawię
się zawsze doskonale, często improwizuję
tańce, nie jestem od tego a w Wiedniu
tańcują. – – – Nie potrzebnie moja
powiem że się z Lenką podkochuję i wczoraj

młodej której tu pomadem, nie potrzebuję Ci mówić że bardo żadna skorzę w niej podrożuję nowiem tylko że żadnie śpiewa i doskonale tańcuje, homme soit qui mal y pense, et surtout z ty pensez pas, ce n'est pas votre grand peut-être souligné (car je vois dans le mot une histoire de femme ou d'amour) i nic się z tego wytonić nie może prócz stalonych walców i michów i śliwnych Mozarta lub Schuberta.

Czasem frak i biała krawatka i na Belwedere do J. Wodzickich na obiad ale to rzadko, tam spotykam grandezzę polską czasem trochę niemiecką, kiedyś z Żurawna bardo mi się wypytywała o Zosia, mon premier sujet de conversation avec tous les Czartoryscy qui sont entre parenthèse charmants tous comme ils sont.

Teraz pisząc już o wszystkich światach pisze spodziewam się że i o pewnym świecie zdam Ci relacyę, mais chère amie, j'ai fait le tour du demi-monde été dernier et je compte longtemps me reposer après

ce long et coûteux voyage, ce qu'il y a de drôle pourtant, c'est que Frascola vous écrit de Vienne où il fait plus chaud qu'à Berlin et où les yeux ont plus de flamme feu.

Do teatru nie często chodzę, prawie nigdy w operę myślałem o Tobie a w burzę o Rosji i o Tobie ale szczególniej o Tobie.

Sarah Volterzyszko stare ene i kiedyś ale co za gra to nie ene w Kij ene pierdzieć ene, mam więc i bolesne stwo, à propos do starego P. Sopicla przychodzi Dominikanin, Sopiel z pewnem namaszczeniem stoi na środku pokoju: O! Saterku, Saterku jak że dobrze że przychodzisz. Dominikanin nie wie co z sobą zrobić; jak że się czelenuje biedna. Szarai nie mogę --- wystaw sobie lat 70 z górą, urzyna jak Iza w... ...nigdy a szarai nie mogę. Widzi redzy za autentyczność a nie potrzebuję Ci mówić że drugi Sopiel mieszka w Wiedniu na Tulpengasse.

Wallnera takiego nie ma w Wiedniu

Cramm? czy zawsze taka sama? elle vous fait penser - le rêve serait peut-être dangereux.

Michał już gwałtem chce Cię zamęczyć pisaniem często, jedyny sposób utrzymywania ciągłych stosunków a pisać mogę naturalnie wszystko, de curvibus et omnivoris omnibus (/ do oublié mon latin) chyba omnibus? Życie mój najlepszy z ojców, od chwili kiedy zdawny pomyślnie colloquium u Zolla wyjechałem z Krakowa zapomniałem o wszystkim, jakby nigdy nic odmawiał mnie do Wiednia i buwiał tu ciągle kędyś. Boyu wdzięcznie dziękuję za ten mądry plan jego umieszczenia mnie a d. Pittnera przynęcił do Wiednia, nie uwierzysz jakim zręcznie swobodny wszedłem, jak używam na tem życiu prawdziwie tylko o tem myśli by jakiej lepiej spełnić obowiązek, życie na pozór tylko jednostajne wszystkie ciągle na rozmaitości - znów je lepiej odemnie bo od dawna. Nie mówię Ci do zupełnego szczęścia mi nie brakuje tylko

rodziny przy sobie i tego do którego
pisze list nie kończy się nigdy —
nie boję się już końca.
Z Turnej koresponduję zgoła bardzo
regularnie — bierz z nas przykład.
Dziękuję za przypomnienie o Balicanach
nie moja w tem wina i zapomnienie
nie moje, byłem pewny że już zapłacony
w mojem imieniu jak inne długi, pisz
zaraz o tem do Krakowa.
Envoie un des délices de ma vie je n'ai
pas les soucis douaniers de la table

Ściskam tysiąc razy
brat z Zofią, listu oczekuję
z wypróżnowaniem tego morza!

Zawsze Twój

Wł Michałowski

Lud. Myrbelszimie przy sposobności wyrazy
serdeczne i szczere najgłębszego poważania c. d. c. —
c. d. c.

Na święta jadę do domu kobo 18–20.
Kraków i Hitkowice.

Na serwo przyjaciół za tyle bezgranicznych a tyle niepotrzebnej wystawiam zdolne że z daleka wszystko interesuje
& otrzymuję listu

IV Bez. Mühlgasse Nro 13
(II. Trep. Thür 71)

a nie Nro 3. Dlatego też. później niewiedział Twój odebrałem. Nie gorm się ani pismem moim ani stylem ani błędami jeżeli są, boi to mi nie zdarza, piszę prędko i nawet nie odrzucaj listu

Dobranoc

Wiedeń 3. Grudnia
86.

Odpisz zaraz, w jakiej ogólnej mieszkasz wystawie mi

Kochany Ludwiczku,

W tej chwili odebrałem Twój list za który dziękuję z kłaczem, biedaczek zgłodniał, jest więc nadzieja że wnet drugi przyjdzie rozweselić tolidrego Michasia. Chłopcze drogi miej litość trochę i nie intryguj mnie dziwnej Kabalistycznemi punktami, gwiazdkami c.t.c. wiem do czego prowadzą takie odnośniki bez przypisków? Wyliczasz mi Marty nie Marty Anny nie Anny, nagle „ć x x" Więcej nic, zaglądam zatem do Katalogu Don Juana

Tr Ber.
Mühlgasse
n: 13 II St.

i Damię sobię zdrowę przez godzinę całą,
w to zajdna? a jaki rodzaj? a jakie
włosy, a oczy? et tout ce qui s'en
suit, tout ce qu'un ami peut
attribuer au rêve de son ami,
mówię Ci, jwiem sobie w myśli
utworzyć ten wzór nieporównany
tę jasną postać i „Bup graniczny"
w historyi twojego serca czy.....
..... gdy w tem przykra mi myśl
choć nie pierwsza kto wie czy nie dobra,
więc ufny mnie zwiadło „meiner feinen
Nase" i wiem zapytaj czy te trzy
gwiazdki to nie Martens, podobno
jest w Berlinie? że ścisła to wtem
a teraz myślmy, że czym zgadł czy nie
w każdym razie świnia ze mnie wielka,
pisnąć że to nie kokietka ale sobie

wytłumaczyć że w podobnych razach
on a toujours à faire à des
femmes honnêtes, car l'amour
ou la passion voit tout en beau.
Moje z muchy zrobiłem słonia ale
Twoja w tem wina, spodziewam się
zatem że chcesz mi wrócić spokój
sen i apetyt, opisuj mi z przykrym
liście dokładnie to cudo to wśród nie-
wyraźnego albo też przyślij mi
trochę wody tego źródełka bo kto
wie czy to nie jest „Ein duftendes
Veilchen" znaleziony przypadkiem
nad Sprewą, w każdym razie
oczekuję odpowiedzi, do opisu możesz
przydać fotografię, tego jednak
jak wymagać nie mogę, opisu
wymagam.

Niepotrzebna wszelkiego rodzaju
trwoga gwiazdkowa, nawiasem mówiąc

Jadra i mida — niech się kości uspokoi!

Zapewnię się zgodzam z tobą co do Twoich zapatrywań gdy mi piszesz o towarzystwie polskiem, zgadzam się jednak tylko w teorji, należyć do „Ogniska" nie mogę i nie będę, różne mam powody a zresztą wiesz o tem że ognisko to nie tow. polsk. w Berlinie. Wieczorek Mickiewicza bardo ładnie się odbył, odczyt jednak „o Maryli" był fatalny — Michał Górski był egzekutorem c'est donc tout simple. Obecnie Papa jest w Wiedniu i dokonale się bawi co wieczór obiad gdzieś a potem dorywczy teatr, wczoraj Carmen z Lucą exmuzą du peu " stara już ale śpiewa bardo ładnie a gra nadzwyczajnie Ja Bóg będę jutro jadł obiad u Twoich zdaje mi się że zobaczę tam Twojego Stryja, który tu obecnie się znajduje

i z Klarką ciągle konferencje, za ostatnim swym pobytem w Wiedniu był u mnie z wizytą, czem mnie rozwalił k.c.e.l.c. Pytał się o geld. Mam niecałe 50 złr na franki i niektóre artykuły do ubrania jakoto buty: krawatki c.k. c.l.c. jak widzi wydatków nie mam żadnych skoro w domu jadam, mam więc dosyć, podróże co rachuby nie wchodzą w danym razie byłoby i na wó ale otem ~~nie ma mowy~~ „exempla docent"

Sekt już pijdem ale nie u Sachera (Wied. Ukl) „ani ich hab'n noch nie gehabt" więc poiem się. Zostawię się nie ożenił, domyślam się historyą z Anną, nie wierzyłbym gdybym nie znał Adasia, który się pewnie spodziewa że mu z jednej z pod żebra dziecko wyjdzie ~~ale~~, dotąd chwalił o niczem nie słyszeć, byłby z temperamentem nie jest podobny do swego śmiertelnego a naszego pomiędzy nami. Tailes

woice a Żółtowni qu'il a encore bientot d'une fille - gotów może uwierzyć — takich typów w Wiedeń nie ma i zazdrości ich Berlinowi. Żona serdecznie ściska odemnie bardzo go Lucham, zanucę t. j. c. nad vem pranije? jak wy? Dziękuję Ci serdecznie za fotografię, zadowoloną wyśmienicie retuszowanych i poprawionych w atelier S. P. Górskiego na Hinderzin-ka mojej Ci nie posyłam bo nie mam żadnej a potem boję się Konicznego pióra a raczej kilku par arkuszy, ołówkowe i pod ręką mnie. Furda do Woli uśmiecha mi się bardzo, ale czy przyjdzie do skutku wątpić można — przyszłość pokaże, gotów Michaś zrobić paszkudnego figla i przyjechać, w przyszły czwartek który będzie odpowiedzą na przysłany Twój list dam odpowiedź stanowczą. Za zaproszenie dziękuję serdecznie również serdecznie ściskam Zawsze Twój Michałowski

Bibl. Jag.

Wien, 7. Januar 1890.

Hochwohlgeboren
Herrn Prof. Dr. St. Smolka
Krakau.

Ich bestätige Ihnen den Empfang Ihres Schreibens vom 29/12 1889, das ich mit Ihrer Antwort im Verkehr verstehen und mich mit Ihrem Inhalte einverstanden erklären.

Zu Letzterem veranlasst mich, dass das unterfertigte Datum der Vollmacht des H. Directors Jan. Matejko nicht der 28. Dezember, sondern der 6. Januar ist, in Folge einer nachträglichen Abänderung der Verhältnisse derselben.

Hochachtungsvoll.

Krakau, 29. Dezember 1889

" Herrn Moritz Perles,
Verlagsbuchhändler
in Wien

" Nach Vereinbarungen Verhandlungen, in denen ich zwischen Ihnen und Herrn Johann Matejko, Director der k. k. Akademie in Krakau vermittelt hatte, haben wir uns, nachdem Herr Matejko uns einige die beiliegende Vollmacht dd. 28. Dezember ausgestellt hat, über folgendes geeinigt:

Herr Johann Matejko sichert zu einem in Ihrem Verlage erscheinenden Werke, welches den

W. S. ergeb

II

Portraits der Königin und Prinzessin von Polen mit entsprechendem Text umfassen soll. Einzig einfache, zig Bilder, die Portraits der Königin und Prinzessin von Polen (von Mieczysław Tyss und Stanisław Wyspiański) Holland 1898, welchem mir besprochenen Vorgang. Sie übernehmen Ihnen das notwendige Verlags- und Vertriebsrecht für die Originalien, sowie für die erste und alle folgenden Auflagen des Werkes, ebenfalls auch für verschiedene Formate und mit Textbeigaben in verschiedenen Sprachen. Die jetzt an Karte stehenden Bilder sind einen Textblatt (ohne mit dem Rand) von 20 cm. Breite und 27 cm. Höhe einzupassen.

Ein Vervielfältigungsrecht wird für Textbeigabe Exemplare, Textbeigaben geeignet sind und besonders für Lichtdrucke, Photographie u. den Holzschnitt.

Herr Mrazek wird die Übersendung dieser Bilder sofort besorgen, um sie Ihnen spätestens zu senden, und das Erscheinen des ganzen Werkes bis zum 30. Dezember 1899 zu ermöglichen. Für etwaige Übersendung Dessen Herr wird wieder jedoch Herr Mrazek nicht verantwortlich sein, wenn an Dritte Ihnen Ursache dessen dieses Verfahren sein.

A. Meyer

III

71

zuhalten. Insbesondere verpflichtet sich der Mieter, spätestens am Letzten jeden Monats [illegible]

Als Ersatz für Heizung, Licht, Wasser- und Abwässerungsgebühren, den Löhnen, Lasten die Beitrag der Schadenversicherung, Schornsteinfegerung, Reinigung gemeinschaftlicher Anlagen und Einrichtungen, Lasten die festen Beitrag von 60 M Siebzig Mark und Pfennig, jährlich nun mit Beginn der weiteren Vollendung und Abschaffung der Löhne, den Rest der Räume. Nach Abschaffung von je fünf Teilen, denen restlich wöchentlich immer die Auszahlung und zwar, einen Raten zu Tausend M bis zu 9000 M. Der Rest wird durch Abschaffung des Schlusses verfolgen.

Ich übernehme die Verwaltung und Verpflegung des Hofes. Der Umfang und die Art der Arbeiten verpflichten sich nach der diesbezüglichen Abmachung in meinem Briefe vom 10. Oktober 1889 verfolgen, wobei mir die Abschaffung Anerkennung verschaffen werden. Der Hof verpflichtet sich mir in gutem Zustande zu übergeben, [illegible] Rest aber das Recht zu, Verbesserungen in Einrichtungen [illegible] zu lassen. Ich verpflichte mich insbesondere die

H. Meyer

IV

Deutsche Übersetzung zu übernehmen und dafür unbeschränkte Haftung zu übernehmen.

Ich empfehle mich Ihrem Wohlwollen und Vertrauen bis zum 30. November 1890 bestens, und bei Verschiedenheit Ihres Interesses in Folge Verschuldungsfalls kann jedoch keine Haftung gegen mich verlangt werden, sondern verpflichte ich mich ausdrücklich per Adresse einfachen Brief zu Ihren Gunsten zu übernehmen.

Das Honorar für die Übersetzung des Eigentums, für die Vertretung des Verlagsrechtes in Bezug auf den von mir zu übersetzenden Text, für den ersten und alle weiteren Abdrucke deren Verausgabung ganz in Ihrem und Ihrem Rechtsnachfolgers Belieben steht, beträgt Tausend fl. ö. W. Sofort nach Annahme dieses Vertrages, worin Sie die Annahme sämmtlicher gegen festigen Verpflichtungen mitgültig bestätigen, erlegen Sie mir Zweihundert fl. ö. W. zur Abfassung des Textes, welche Sie Abzahlung weiteren Zweihundert fl. ö. W. zur Abfassung der letzten Lagen des Manuscriptes, die Abzahlung des Restes im Betrage von 400 fl. ö. W.

Das Übersetzungshonorar für die deutsche Ausgabe erlegen Sie, ich mich dafür sorgen, dass dasselbe nicht weniger als Zweihundert fl. ö. W. beträgt und bleibt Ihnen alle

A. Byr.

meinen Bemerkungen in Bezug auf den Antrag Übertragung
[illegible] auf das Ersuchen des Untersuchungs-
richters.

Im Falle Ihres Abtretens tritt Ihr Vertreter
[illegible] in sämmtliche hier einschlägige Rechte und
Verpflichtungen ein. Sollte der Advokat Dr. [illegible]
[illegible] in Stand sein, die übernommenen Verpflichtungen
während [illegible] zu [illegible] so stehe es Ihnen frei,
die Fortsetzung der Advokatur einem anderen Rechtsan-
walt, mit Genehmigung der Behörde zu übertragen. Ein Verschulden trifft Sie
dann, wenn im Falle der dauernden Verhinderung des
Herrn Advokaten die Eintragung nicht innerhalb
eines Monates, vom Eintritte
[illegible] ersucht.

Der Vorsitzende macht [illegible] aufmerksam
welche Verfügung über die Höhe der [illegible]
Honorare [illegible] in dem Falle, wenn in Bezug auf das
in Verhandlung stehende Urtheil [illegible] getroffen werden
sollte, daß die übernommenen Verpflichtungen [illegible]
[illegible] Folgen haben über den [illegible]
Bezeichnung [illegible] Zustellungen keinen Anspruch zu erheben.

Ihren Ausführungen [illegible]

Vertheidiger Advokat
Dr. Stanislaus Pawlica m. p."

VI.

Mit dem Inhalte vorstehenden
Briefes erkläre ich mich vollinhaltlich
einverstanden.

Wien 27/1 1890 Moritz Benedikt

Hochverehrter
Herr Prof. Smolka
Bestätige den Empfang
von Ihrer Arbeit
Moleskot zu Ihrem Werke
Polens Königsmünzen
2/5 90

Bibl. Jag.

Moritz Perles

Buchhändler.

Wien I.

Seilergasse 4

Bibl. Jag.

Szczegółni Panowie!

Najuniżeniej przepraszam, że
śmieję moją prośbę fabrykować
w Paryżu, ale rzecz ziół dla
mnie wielkiej wagi. Brak
mój bowiem, umyślnie
chory, przeciągnięcie wyjaz-
dzenie do paryża, wyszedł
zdrowy fabrykacja, która
mamy mamej ś/p. siostry
do p. Sanguinetty, i ona jest
bardzo mi mamel zwrotu
fabrykacji dowiedzieć się

nie można. Pomimo zatem ozna-
czone ogłoszenia powodowania-
ją koszta zgłoszenia zwra-
cania, wówczas wy prze-
sie, aby kliszy z Czcigodnych
Pism wycinać osobiście ani
Administracja odbierać foto-
grafią gabinetową, podpisa-
ną „Józef Skrzyński
Leoberg Zollgasse 10 I St.“
i adresu pod moją adresą,
a ja z najwięszą gotowo-
ścią zwrócę koszta. Zostały
one wysłane 30/12 98 w
liście rekomendowanym
nr. 828 ze Lwowa.

Przepraszając najuprzejmiej
za moją śmiałość i prosząc
o udzielenie pomocy radcy
Rowi, kreślę się z najgłębszą
czcią

Kazimierz Wałęga
Piotrowski Dziennik

Lwów Czerwca 10. 1910.
Lwowska.

Bibl. Jag.

Grand Hôtel de France.
T. Luziński
à Posen.

77

6. 3. 06

Kochany Chopin

Oświadczyłeś mi że nie czujesz się na siłach zrobienia czegokolwiek dla nieszczęsnego Towarzystwa szkół pijarskich poznańskiego — byłeś tylko przekonany, że pokażesz mi sprawę tego jako przykład dobrej woli.
Ma się rozumieć udałem się do niego niezwłocznie z prośbą długo i gorąco motywowaną — o poparcie.
Znając braci z Galicji nie łudziłem się wielkimi nadziejami.
Przypuszczałem jednakże że jeśli nie jako Polaków do Polaków, to przynajmniej jako ludzi do ludzi odezwą się.
Nie gdyż jednakże nie wyjął na

demonstracyjne przyjęcie

chciałby stosunek na list mój reagować.
Przypuszczam, że to jest „naiwność"
mej korespondencji z kuzynami wykształ-
conymi i dobrze wychowanymi.
Miasto stałej miesięcznej opłaty
Wydaw. jeśli raz jeszcze się upomną
Redaktorom, bez wejścia na mój chorobopis
przeinformować się o regulowanie moich
zobowiązań —

Pani Tej nie całuję ślicznie pieszczotliwie serdecznie
Twój

Jerzy Rodkiewicz

55, RUE DE RIVOLI, 55
Entre la Cour St. Jacques et le Louvre
PARIS
MAISON FONDÉE EN 1871
DIPLÔME D'HONNEUR
à l'Exposition PAN-POLONAISE
à LÉOPOL (LWOW) 1894
Gde MÉDLLE D'OR EXPOSN À POZNAŃ-POSEN, 1895
EXPON UNIVERLLE
PARIS 1878
MÉDLLE D'ARGENT
Jean-Jeanne
RAYSKI
FABRICANT DE BRODERIES
et Tapisseries Artistiques
à la main
EN TOUS GENRES
sur le Canevas & les Etoffes
RESTAURATION
de Vieilles Tapisseries

Paris, le 3 Mai 1897

Do
Szanownego Pana
Wł. Suzina
Pomocnika Bibliateki Polskiej
6 Quai d'Orleans, w Paryżu.

Kochany Panie Władysławie!

Jako staremu Druhu z Tutaszowa dziękowałem na powitaniu dzisiejszem, i tu dziękuję powtarzam, nie za zaproszenie na to zebranie, bo z tych zaszłego — od pierwszego czasu — nie odbieram, gdyż mi ich nie wzywają, — ale za tę gościnność Jego, w której dziś zarzygrona, żeście tutaj tego starego Druha odwiedzili i uprzyjemnili do głównej komnaty, i usadowili nie jako na pierwszem miejscu, i pomogli utrzymać wszystko znakomicie. — Za to — Bóg Wam zapłać! po staropolsku; — bo obcujący mój zwykle przywykają wyjść z umiarkowanie w obchodach wielkich Świąt Narodowych. Dziś zaś miałem nie tylko tę patryotyczną rozkosz być obecnem ale jeszcze dzięki konnitatem umpfano z rękopisowego oderytu tak umiejętnie a nie mało oprzecowanego przez Sz: Dra Rydla — o Transdereniu przez Piotra Kochanowskiego, Arjantowego „Orlawia Italoncgo" mitytko że z upodobaniem słuchałem zagajenia przez Sz: p. L. Gadana, — ale szczególnie rozkoszowałem się w adresie Sz: Dra K. M. Górskiego — Naczelnika tutejszej „Stacyi Naukowej" i wyznaję, że z pod powiek starego Tutaja 66-letniego wyciskał mi parę razy — gorące łzy; — bez wstydu, bez żalu, przyznaję się do tej słabości, że zapłakałem przyjemnie — jeśli tak wolno się wyrazić — bo czułem rozkosz w polskiem choć starem sercu, gdy mówca tak świetnie uczynił porównanie o zasuszonych kwiatach Pióra Tutaszy! — i owo tak iście poetyczne zakończenie o tych okrętach! — Oh! ten Jego patryotyzm żarliwy i szlachetny — stopił moją Druhową i starego Tutaja serce tajało łzami mimo. (Tak)

Tak, — kochany Druhu z Tutaszowa zakończenie pana Sz: p. Górskiego, naczelnika stacyi naukowej tutaj, nie było dopowiedzeniem; w tych słowach zawarł cały program naszej pracy. Duże cięgle [illegible] naszych ich tutejszych [illegible] odwiedzających tutejszych [illegible] dla Polonistyki [illegible] z Kochanym Panie Sz: p. Górskim, nie [illegible] Druhu z Tutaszowa — Transparent stary Druhu — Kochanie Stan — Transparent stary Druhu — Brzydzę się [illegible] Tutaszowe odwiedzenie [illegible] ny Jani. — Łaurze [illegible]

Nota: Toutes Marchandises envoyées à condition ne doivent séjourner que 15 jours; passé ce délai, tout envoi est régulièrement considéré comme vendu.

Tak, w naszej pracy to, i na tutejszej, uniwersytecie w Paryżu, w naszej uroczystości, uroczystości Polski, w gronicach z 1772, a na nowo z 22 stycznia 1863.

Bibl. Jag.

79

Dr Julius Ritter von Schlosser
Custos am kunsthistorischen Hofmuseum
und Univ. Docent.

Erlaubt sich Ihnen, hochverehrender
Herr Hofrath, für die so überaus ehren-
volle Nennung seines Namens anläßlich
des von der polnischen Gelehrtenwelt gefeierten

Danke jubilaeums seinen ergebensten
Dank auszusprechen und sie zu
bitten, ihm ihr freundliches wohlwollen
auch fernerhin zu erhalten.

[Ma Grevenacha]

F.G.

Bibl. Jag.
[Szeptycki Jerzy]

Szanowny Panie Profesorze,

Lekarze nie dają nam żadnej nadziei: utrzymują jednak że stan obecny może kilka dni potrwać. Dzień wczorajszy był nie zły: wyszła ze mną przy jarden; noc bardzo niedobra - prawie nie nie spała i ciężko kaszlała. W tej chwili śpi spokojnie

wygląda bardzo źle. Mama zdrowa.
Nie pisałem wczoraj, bośmy przyjechali
już po odejściu poczty.
Wszyscy Państwo zasyłają ukłony.
Kocio i Zdzisia ściskam

Jan.

27.II 879.

Verehrter Herr Lehrer!

Wegen vielen Nachforschungen
erhalten Sie erst heute die
Bilder. Habe auch die fehl-
lenden ohne Denkmal, eine
zweite Lithographie über die
Kreuzerhöhung von Gustav
beigelegt, die ich unter
vielen Mühe aus Original
herzustellen habe. Hoffentlich
kommt gütig erhaltene
Sendung wohl an. Für
Erklärung der
im Buche befindlichen Bilder,
sie gütigst nehmen Sie erst
herzlichen Dank.

Mit vertrauen Eltern
stehe ich gern zu Diens-
ten, auch mit Glasbildern
für Vorträge.
Unter besten Grüssen

Ihr ergebenster

Zingler.

Magdeburg.
7. 6. 05.

Bibl. Jag.

List H. Tomkowicza do Marji z Chłapowskich Moraweckiej 1901 84

Środa rano

Bibl. Jag.

Łaskawa Pani

Wczoraj wieczór mimo mnóstwa chęci brakło mi czasu żeby donieść cośmy zdziałali na posiedzeniu Komitetu. Więc na dzień dobry pragnę Pani niosę wiadomość. Wybór odroczony na tydzień do przyszłego wtorku. To jest coś znaczy. Przy wrodzonym Komple-

cie była wątpliwość czy Kocio
zwyciężyć. Do wtorku może po-
trafimy mieć Tarnowskiego i
Raczyńskiego. Póki nich zawsze
pewna pewne ilość głosów póź-
dzie a nami. Szansa jest
dość znaczna.

Gdym wracał z posiedzenia za-
kłopotała mię niemiła niespodzian-
ka. Spotkałem jednego profesora
Uniwersytetu, który mię obraził

czyt, że jak mówią, ja Kompetuję o Dyrektorstwo. Zapewniam, że nie ma w tem ani cienia prawdy. Wieść ztąd zapewne powstała, że gdy raz stary Estreicher skarżył się czemu nie stanąłem do Konkursu i pożałował, cobym zrobił gdyby mi to miejsce ofiarowano, odpowiedziałem że nie myślę mi się o tem, ale gdyby Rada miasta uchwaliła mnie zamianować, wprowadziła by mnie w kłopot. W takim razie musiałbym

uważać to za zaszczyt dowód zaufania, tem więcej zdam do Konkursu nie stawał, ani o poparcie się nie starał – ale i tak proporcya by mu się mało uśmiechała., Szczerze prosiłem wyraźnie, by tej myśli zaniechano.

Piszę to na wypadek, gdyby wieść doszła do Was. Takie gadanie wieści się mi niepożądane, i mogę mnie najmniej zaszkodzić stawiać w fałszywem świetle. Gdybym się starał a chciwy tego pragnął tej posady, miałbym odwagę otwarcie to zrobić, a miałbym tobie za obowiązek tajemnicę Twoją powierzyć.

Raczki Pani całuję oddany sługa

St. Tomaszewicz

Bibl. Jag.

Tonger & Greven in Berlin.

Buch- und Kunstverlag.

Berlin SW., den 12 Juni 1886
Friedrichstraße 235.

Herrn F. Madejko Director der Kunst-
akademie,
Krakau.

Sehr geehrter Herr!

Die Unterzeichneten gestatten sich hiermit die ganz ergebene Anfrage, ob Sie das Reproductionsrecht Ihres Kunstwerkes „Der Einzug der Jungfrau von Orleans" bereits einer Firma übertragen haben oder ob eine Disposition nach dieser Seite hin noch in Ihrer Hand liegt. Wenn letzteres der Fall so sind wir gerne bereit das Vervielfältigungsrecht zu erwerben und den Vertrieb der Bilder energisch in die Hand zu nehmen. Bereits mehrere der auf der hiesigen Kunstausstellung vertretenen Künstler haben uns mit der Reproduction ihrer Bilder betraut und dürfen wir auch Ihnen die Zusicherung geben, daß sich eine diesbezügliche Verbindung nur angenehm und nutzbringend für beide Theile gestalten kann.

Auch bitten wir uns den Kaufpreis mit Reproductionsrecht anzugeben, da wir eventuell das Bild käuflich erwerben möchten.

Hochachtungsvoll ergebenst.

Tonger & Greven

Tow. Przyj. Sztuk Piękn. w Krakowie
Bibl. Jag.

W Sanie! Chełmońskiego

Sprzalacuy sobie powrócić się do N/ego/ (jej) z wielką świadą prośbą, a jednak czyniny to ufni, nawet prawie pewni, że wysłuchaną zostanie. Rok bieżący nie jest żadnym jubileuszowym rokiem w życiu Józefa Chełmońskiego. Stąd się mu jednak nie tyle inne przypadek, ile ciągłe nowe rozkochanie zapadów. Da się bieł z innym naszym przyrodnym. Tow. Warszawskie Zachęty sztuk Pięknych, któremu się zresztą ogromna wdzięczność należy, poniosło z nieprzeciętnie myśl zebrania i wystawienia licznych dzieł największego z żyjących polskich malarzy. Przekłada się tu młode pokolenie wiosennego ufania, które pomimo wciąż wracających tchnień zimowych i stechłych, nieustannie strasząc, chciały w Warszawie parnasyi swą siłą, niekłaje się spodziewało, oczekując na tych polach odświeżenia się w prawdy, zapragnęło nasz ujrzeć jak najwięcej dzieł tego malarza, który nam przez tyle lat dawał tak wiele swojskości, miłego rozmiłowania się w prawdzie i piękności, prac wyrobu z duszy wierciadlanej i czystej. Jeśli nie zawsze wchodzi wiosna do domu, do którego obrazy Chełmońskiego przybyły, to polskości zjawia się z nim zawsze. Powodzenie wystawy Warszawskiej jest tego wyraźnym dowodem. Liczba zwiedzających ją, i na nią powracających wciąż rośnie. I my, Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk Piękn. w Krakowie pragnęliśmy pomnożyć tę wystawę chociaż na krótki czas do naszego miasta. Powodują nami nietylko obawy przed pokazywaniem naszej publiczności jak największej liczby dzieł znakomitych, mamy jeszcze inne względy na względzie, a to przedewszystkiem: zapał wywołany dziełami Chełmońskiego w Warszawie jest jednym z najpiękniejszych objawów, o których otaczają wieści do nas docierają; chcielibyśmy go więc pomnożyć w naszem grunt, tamże w ten sposób owe dzielnice w jednym zachowując, który jest najlepszą ostoją spójnią nam rozwijającego. Powtóre krakowska publiczność nie ma dostatecznie co wiązać nasz w Chełmońskim posiada, ma go tylko z wystawy krakowskiej 1894 r., tylko z trzech malowideł

w Muzeum narodowem, z których tylko dwa do rzędnie wyjątkowe, trochę z prac ostatniej epoki gravko się u nas okazujących. Nie jest to przez skąpstwo, aby ten Mistrz, skoro polakom był nawpół obcym, aby jego imię było bardzo głośne a pojęcia wielkiej jego duszy zbyt małe. I to dodajemy jemu ekskuzę tworzą. Latem wielka część wystawiał obrazów Artystycznego Kół pora Warszawę: ~~większość~~ ~~bardzo dlatego~~ jest to dla nich prawie obojętne czy prędzej ich będzie widziało w Krakowie czy w pustem mieszkaniu. Skoro się raz pozbyli i porbawili ~~się~~ na jakiś czas swych arcydzieł niechaj ten czas dla nas Krakowian trwa. Obrazy zabiorą zabierzemy po 15 Lipca z Warszawskiego Tow. Zachęty i po wystawieniu ich przez 4 tygodnie u nas odeślemy ~~je~~ ber Kosztu z ~~Wiednia~~ Paryża do miejsca zamieszkania Pan (w imieniu Tow. Warszawskiego Artystycznego) ~~respective~~ w mieście w prost do Pana. Sądzimy zaś że mamy ber przekonanie, że nasze Towarzystwo ma Pana i zasługą sławę słowności i daje wszelkie gwarancye w sprawie opakowania i przesyłki dzieł sztuki.

Powtarzamy prośbę naszą najusilniej i czekając, że się do niej Pan(i) Inżynierski raczy prosimy o rychłą odpowiedź na załączonej karcie pocztowej oraz pozostajemy z najgłębszem uszanowaniem

Kraków d. 21 marca 1907

~~Wiem~~
~~Z Pana~~
~~K. M. Górski~~

Sekretarz

Wiceprezes

Jag.

Bibl. Jag.

Otrzymano d. 10/4 1907
Zakatalogowano d. 12

Szanowna Dyrekcyo

Do Towarzystwa

Przyjaciół Sztuk Pięknych

w Krakowie!

Wiedząc, że w zakresie działalności Towarzystwa leży między innemi zaznajamianie społeczeństwa Polskiego z najrozmaitszemi tworami sztuki obcej, mam zaszczyt zaproponować urządzenie z wystaw, które by objęły pewien całokształt sztuki

Belgijskiej współczesnej, zajmującej jak powszechnie wiadomo bardzo wybitne stanowisko w ogólno europejskiej twórczości -

Bawiąc obecnie w Brukseli mogę (naturalnie zupełnie bezinteresownie) ułatwić Towarzystwu porozumienie się z najwybitniejszemi artystami Belgijskiemi -

Uzyskałem już zasadniczą zgodę na urządzenie wystawy w Krakowie - znakomitego grafika p. Henrij Meunier, profesora Akademji

sztuk pięknych oraz Zarządu
Towarzystwa l'Estampe, którego
poziom artystyczny ocenić można
na zasadzie katalogu, które
Wpan Dr A. Stenschuss łaskaw
Towarzystwu wręczył.

Prof. Meunier gotów byłby wystawę
obrazów swych oraz wystawę kilku
najcharakterystyczniejszych malarzy
i rzeźbiarza sławnego p. Victora Rousseau
urządzić w wrześniu lub październiku
r. b.; wystawa l'Estampe mogłaby nadejść do Krakowa w lutym
1908 roku. —

Warunki ogólne ungdania wystaw zakomunikowane nid pwer Sekretaryat Towarzystwa za pośrednictwem Wgo Pana Dra A. Heinekena oz nid znane i zostały w zasadzie przez p. Meuniera przyjęte.

Na zasadzie przyjętego i ustnych wyjaśnień, które W Pan Dr A. Heinekena Towarzystwo udzieli upraszam w razie przychylenia się do niej propozycji o łaskawe przysłanie mi przed 20ym kwietnia r. b. w przekładzie francuskim

1) upoważnienia do pertraktowania w imieniu Towarzystwa z artystami Belgijskimi w sprawie wystawy w Krakowie

2) zaproszenia p. Meuniera oraz Wydziału Towarzystwa do udziału w wystawie w Krakowie z oznaczeniem daty —

oraz ulotek i afisz

Oświadczam wiadomości łaskawych i stawiam się do usług Towarzystwa pozostając z poważaniem

Bruksela 10 marca 1907 r.
38 me de Spa

Leopold Wellisch

Bibl. Jag.

Bruksela 14 kwietnia 1907 r.
38 me de Spa

Wielmożny pan
Seweryn Böhm
Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list
z d. 12 b. m. który miałem
zaszczyt otrzymać, donoszę
uprzejmie, iż będę prawdo-
podobnie około 22 b. m.
w Krakowie i pozwolę
sobie zgłosić się do Pana
aby niezwłocznie omówić
pożądany przekaz

projekt umą akceptuje
wystaw Belgijskich artystów
w Krakowie.

Z prawdziwym nacechowaniem
i poważaniem.

Leopold Wellisch

Wystawa na Dworcu
ewentualnie na Gombrowie

Prof. Henri Meunier
Bruxelles
13 rue de la Levure

Bibl. Jag.

Urodziłem się 28 października 1881 r.
Jestem katolik. Narodowości — polak. Pierwsze nauki pobierałem w 1em progimnazjum, a następnie II gimnazjum w Warszawie. Po wystąpieniu z gimnazjum ukończyłem wyższą szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda (t. z. Mitteg). Dla ukończenia studjów przebyłem czas pewien zagranicą a mianowicie (Cöthen, Calsruhe) gdzie uczęszczałem do wyższych zakładów naukowych technicznych. Po powrocie z zagranicy pracowałem parę (6) miesięcy jako praktykant w zakładach przędzalniczych Geyera w Łodzi. Następnie w warsztatach mechaniczno-elektrotechnicznych kolei Warsz. Wiedeńskiej. Przez pół roku przeprowadziłem samoistnie roboty instalacyjne w zakładzie hydraulicznem

mechanicznym Radwańskiego w Warszawie. Ostatnio pracowałem w fabryce fizycznej Szlenkera na Warszawie od marca 1905. Fabryka z powodu strejków została zamknięta. W styczniu roku 1907 wstąpiłem do Warsz. Szkoły sztuk pięknych. Do tychczas traktowałem malarstwo, jako dilettant, choć z wielkiem zamiłowaniem oddać się sztuce całkowicie nie mogłem wobec niechęci rodziców moich, a także z powodu braku środków na to (pomimo że rodzice są, bardzo względnie zamożni). Zebrane doświadczenia podczas zajmowania posad wyżej wymienionych dały mi możność zadośćuczynić swoim marzeniom.

w Szkole Sztuk Pięknych pracowałem pod kierunkiem prof. Tichego, a później prof. Krzyżanowskiego. Od połowy maja r. 1907 do pierwszych dni września tegoż roku odbywałem rekolekcje i rozmyślania nad zmiennością i zawodnością pragnień ludzkich, zależnych od okoliczności, a raczej pod wpływem ich. Rekolekcje i rozmyślania odbywałem w fortecy Brzeskiej gdyż miałem być (podobno!), według twierdzenia instytucji w tych kwestjach kompetentnej (?) obywatelem niebezpiecznym i zagrażającym całości Państwa Rossyjskiego (?!). Po odbyciu rozmyślań przyjechałem do Krakowa we wrześniu 1907 i wstąpiłem do Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Studjuję na kursie

prof. Wycz[illegible]kowskiego.
Mam być według zdania ze-
wnętrznych człowiekiem dość
inteligentnym i rozgarnię-
tym, osobiście wątpię w
to, gdyż coraz bardziej spo-
strzegam brak wiadomości
ogólnych, a to podług mnie
może być bardzo wielką
przeszkodą do rozszerzenia
sobie prawa nazywania
się człowiekiem inteligent
nem i okrzesanym.

Z szacunkiem
Franciszek Żukowski
Topolowa 4. II p.

Adres rodziców moich
Warszawa. Chmielna
19 dom własny.
Imiona ich Wacław i
Wanda z Jarmułowskich Żukowscy

Jako długoletni prenumerator „Czasu" (od 21 lat)
protestuję przeciwko obecnemu sposobowi
prowadzenia Fejletonu, zapełnianego ma-
teryałem od powiedzmy do tygodnika lekarskie-
go (objawy w chorobach umysłowych) lub mie-
sięcznika Archeologicznego. Prosta wzmianka
kronikarska „o wykopaliskach w Delfach"
byłaby wystarczającą. Fejleton w dzienniku
politycznym, czytanym przez całą rodzinę Pana
Czytelnika. Kierownik
Fejletonu niechaj ma na myśli, nie tylko
swych protegowanych, lecz przeciętnego czytelnika.

Bibl. Jag.

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Выключительно для адрес

Do Szanownej Redakcyi
„Czasu" (Dział Literacki)

in
w
в

Krakowie
Ulica św. Tomasza 1. 32.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Nie chcesz zachować tam nadziei - do najtrwalszych. 95

Mój Drogi.

Bibl. Jag.

Jeśli dawniej dochodziły mię głosy - że ciągle jesteś na mnie zagniewany. Słysząc o tem prosiłem Marinicza Włocławskiego by się wstawił.

Dowiadując się od Stanisława Marinicza że ciągle jesteś zrażony na mnie. Gdybym do był wiedział dawniej z takiej jak dzisiaj pewności. jeśli od roku starałbym się był

Każdy że chcę ci wyjaśnić [illegible] naprzód - o ile to było lub jest w mojej mocności.

Czy jednak do jakiego powrócą postanowienia Twoje
gdy i niekwitnąca. Mówisz mi niewiernej - ale upo-
mniam Cię słowem naczelnego człowieka - że gorzej
do Ciebie pisałem w przeszłym roku list - drugi
Temu najzupełniej wyraźnie Ci radosną przyjaźnią.
Jeżeli w liście tego niebyło - to pozwolę do mojej
niewstrzemięźliwości - bez ani mojemu sercu - ani mojej
złej woli. Myślałem gorzej ów list że zrobiłem
to com zrobić był powinien - Wierz mi że - bo
i Kochanie jest zdanie - że wina ciężej jeszcze
na mnie. Przepraszam Cię więc z całego
serca - za wszystkie Ci niecierpliwości

a mam nadzieję że nowemu mojej sprawie
pomoc do wypłacenia było niedostateczne - bo gotowe
co mam zrobić - a zrobię co Kaiser.
Mowiłi że ostatni mój list był krótki i zimny
ale ostatni mój list był niemiły mnie jak żydowi
pożyczającemu złotemi 200 fl. Jeżeli pozwolisz być
mi obrażonym to powiem Ci się mamy - że i Twój
list niemały sprawił mi ból. Rozpieszczeń się z obie
nieco obrazą - dość powiedzieć że stał z esencyą nad
Tobą. Zdawało mi się z Twojego listu że zmartwiłeś
Twoje o mnie zdanie - że zapytasz na siebie że jakby
bóg się pogniewał o wydane 200 fl - Mój
Godziany - całe życie Richtarem się będzie z Tem

u miasteczku - i dziś do ostatka. Nieuporządkowanie się w kilku
sprawach mi obcych - a w których muszę dyrygować - a jednym
się bym miał u Ciebie o dwóch dopominać drobnostkach -
~~bezczelny~~. Twój wiersz ostatni list był dla mnie dobrej
bolesnym - a więc i odpowiedź mam mieć bardziej
zimną. Jeżeli mierzyć mię będziesz słowy w liście
wypowiedzianemi - to i to zrozumiem prawie mnie
li się okaleczonemi -

Zdaje mi się iż znałeś mnie z tego iż nigdy nie
byłem gorący w słowach - ale mam o sobie do-
przekonanie. - (może przesadne) że umiałem i
umiem dochowywać poszanowania względem drugich
Jeżeli ja dochowuję względem mnie - to Ty Vidoczy